

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Dziś obraduje XV Plenum

Biuro Polityczne na posiedzeniu 16 bm. omawiało założenia merytoryczno-organizacyjne XV Plenum. Postanowiono zwołać plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego w dniu 18 bm., na którym podjęte zostaną decyzje o praktycznym rozpoczęciu procesu przygotowania XI Zjazdu. Po dyskusji zaaprobowano materiały analityczne i projekty decyzji, które mają podlegać poniedziałkowemu plenumu.

Odrobno się również wspólnie posiedzeniu Biura Politycznego Komitetu Centralnego i prezydium Klubu Polskiego PZPR. Przedmiotem dyskusji było współdziałanie kierownictwa partii z klubem w określaniu kierunków przemian w Polsce i przebudowy PZPR. Omówiono także zakres współdziałania Klubu Polskiego PZPR w przygotowaniu do XI Zjazdu. (PAP)

A. Kręglicka Wicemiss International

Miss Polonia 1989 Aneta Kręglicka zdobyła tytuł pierwszej Wicemiss International na międzynarodowym konkursie piękności, który odbył się w niedzielę w japońskim mieście Kanazawa. Koronę i tytuł Miss International jury przyznało przedstawicielce RFN Iris Klein. Tytuł drugiej Wicemiss International otrzymała Beatriz Carolina Omana z Wenezueli. W konkursie uczestniczyło 47 pań. (PAP)

Zebrał się KERM w nowym składzie

„Musimy skoncentrować się dziś na sprawach najpilniejszych, z którymi nie można ani chwili zwlekać. Decyzje muszą zapaść szybko” — powiedział w nowym składzie KERM.

ciąg dalszy na str. 2

XIV Festiwal Polskich Filmów Fabularnych

Wychodzenie z dołka

JÓZEF MAKOWIECKI NADAJE Z GDYNI

Festiwal się rozkręcił, chociaż brakuje tu specyficznego napięcia, jakie mu towarzyszyło w ubiegłych latach, a które brało się z... wysięgu po nagrody.

Za w pełni udaną inicjatywę młodych reżyserów uważać należy zorganizowanie specjalnego przeglądu pod hasłem „Polski współczesny film polityczny — początek drogi”. Przed rokiem krytycznie odnosiliśmy się do uciekania filmowców od najnowszej historii. Mówiono wówczas, że jeszcze nie pora. Teraz kurtyna opadła. Okazało się, że powstawały filmy o najnowszych wydarzeniach. Są

Przez Węgry do „wolności”?

Uchodźcy z NRD nadal przekraczają granicę między Węgrami i Austrią udając się następnie do Republiki Federalnej. Według ocen służby granicznej RFN ta droga przybyło do drugiego państwa niemieckiego już prawie 16 000 obywateli NRD. W ciągu jednej tylko nocy z soboty, na niedzielę przez Austrię przyjechało do Bawarii 900 uchodźców. Badania ankietowe przeprowadzone przez instytut INFAS wykazały, że dwóch na trzech obywateli RFN akceptuje ten masowy napływ uchodźców z NRD, a nawet zgodzą się na przyjmowanie ich we własnych miejscach zamieszkania. Tylko 29 proc.

ma przeciw temu zastrzeżenia. Nic nie wskazuje na to, by w obliczu ostrej krytyki ze strony kierownictwa NRD władze węgierskie zamierzały cofnąć w najbliższym czasie swoją decyzję o otwarciu dla obywateli tego kraju granicy z Austrią. Powołując się na opinie ekspertów gospodarczych i dyplomatów agencji pisały, że podjęcie tej decyzji opłaci się Węgom. Tem przyjęty Zachodzie, zwłaszcza w Republice Federalnej, z wielkim uznaniem krok zwiększy bowiem szanse Budapesztu na otrzymanie z Zachodu pilnie potrzebnych kapitału i technologii. (PAP)



Popływać, rzecz miła; ale już tylko na basenie. Niestety — jesień idzie.

Fot. A. Chomicz

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 216 (11 819)

Białystok—Łomża—Suwałki, poniedziałek, 18 IX 1989 r.

Wydanie 1

Cena 50 zł

■ Długi u wykonawców ■ Płacić dolarami czy mięsem ■ Czy przetrwa fundusz nowych perspektyw?

Jakie szanse mieszkaniówki

Niemal każdy rok przynosi w budownictwie jakąś drastyczną niespodziankę. Raz brakuje terenów pod budownictwo, innym razem cementu, blachy ocynkowanej czy stali zbrojeniowej. W tym roku, po raz pierwszy aż na taką skalę, poza różnymi brakami materiałowymi, odbiły się na budownictwie paski w centralnym budżecie. Zaciągnięte w nim przez spółdzielczość kredyty okazały się zbyt niskie przy szybko postępującej inflacji. Doszło do tego, że już w połowie roku łomżyńskie spółdzielnie nie miały czym płacić budowlanym za wykonane roboty.

— Przewidujemy, że na koniec roku — mówi dyrektor Wydziału Budownictwa Urbanistyki i Architektury Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, Jacek Mieszkowski — zaległości wypłat u wykonawców wzrosną do 4 miliardów złotych.

Oczywiście banki zabiegają o zwiększenie kredytowej pu-

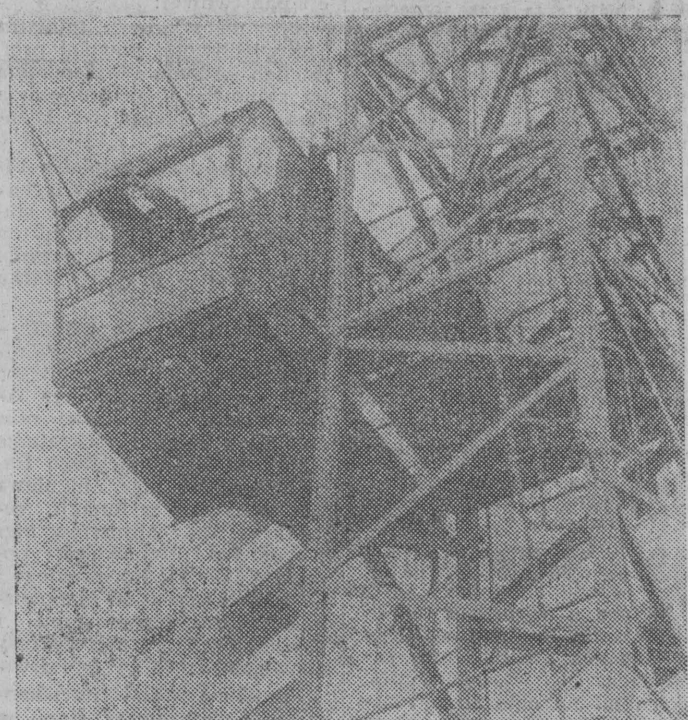
ty. Jeśli jednak uzyskają w tym względzie jakiś skutek, to zapewne mizerny.

W Łomżyńskim po 8 miesiącach wybudowano 47 proc. czyli 515 mieszkań, zaplanowanych do wzniesienia na ten rok. Jest to najwyższy procentowy wskaźnik uzyskany w naszym regionie. W Białostockim plan wykonano w 44 proc., w Suwalskim w niespełna 40 proc. Ostatnie województwo uzyskało średnią krajową. Biorąc jednak pod uwagę liczby bezwzględne, w Suwalskiem wybudowano w tym czasie ponad dwa razy więcej lokali niż w woj. łom-

żyńskim. Szkoda tylko, że lokalka po mieszkaniu się wydłuża, a plany ich realizacji utkwiły od lat w miejscu, albo spadają w dół.

Jeśli chodzi o braki materiałowe, największe kłopoty sprawiały dostawy stali zbrojeniowej zużywanej głównie przez fabryki domów. Z tej to przyczyny białostockie faldomy pracowały w ostatnich czasach na pół gwizdka. Hutnicy proponowali handel wymienny: miedź lub dewizy po 60 dolarów „wysadu” za każdą tonę stali. W Białymstoku zde-

ciąg dalszy na str. 3



Fot. ANDRZEJ POLAKOWSKI

Czym w sędziego?

Znany hokejowy sędzia z Czeskiej, Hajny ma jedną z najbardziej nieszykownych w świecie kolekcji. W ciągu długich lat sędziowania zgromadził mnóstwo przedmiotów, które rzucali z trybun rozdzierając kibice na niego, zawodników, czy też na samych siebie.

Kolekcja zgromadzona na lodowych arenach świata obejmuje m. in. pudełka zapalek, okulary, klucze, noże, a nawet buty, flakony z lekarstwami, kłamek do wstawiania bielizny. (PAP)

pogoda

JUTRO — na ogół bez opadów. Ciężko.

Dziś śmieszny imię, Stanisław i Stefani, jutro — Januś i Konstancja. (ska)

30 mld zł dla „Drewbud-Banku”

DOBIEGŁA KONCA sprzedaż akcji spółki „Drewbud-Bank”, zapowiedziana początkowo do 16 bm. W większości 11 oddziałów Banku cała operacja — dająca spółce 30 mld zł — została zamknięta już w środę. Tak było m.in. w warszawskiej rotundzie, gdzie przed godz. 13 nabywców znalazły wszystkie akcje (1250) przekazane tej placówce do sprzedaży. We Wrocławiu w I oddziale PKO pierwszego dnia sfinalizowano ponad 600 transakcji, z 1000 otrzymanych akcji. Tyle samo akcji otrzymał II Oddział PKO w Rzeszowie, z czego do południa w środę sprzedano 700 akcji. W Szczecinie i Bydgoszczy cały przydział wykupiono już w środę. W Olsztynie w czwartek rano puszczono do sprzedaży ostatnie 23 akcje spośród 1250.

O ogromnych kolejkach, jakie utworzyły się przed bankami jeszcze na kilka dni przed rozpoczęciem sprzedaży akcji, już pisaliśmy. Informowaliśmy też, że prezes zarządu korporacji budowlanej „Drewbud” w Poznaniu Piotr Bykowski zapowiedział dodatkową emisję akcji jeszcze w tym roku dla polskich obywateli oraz wypuszczenie 5 tys. akcji dla zagranicznych kontrahentów — po 2 tys. dolarów każda.

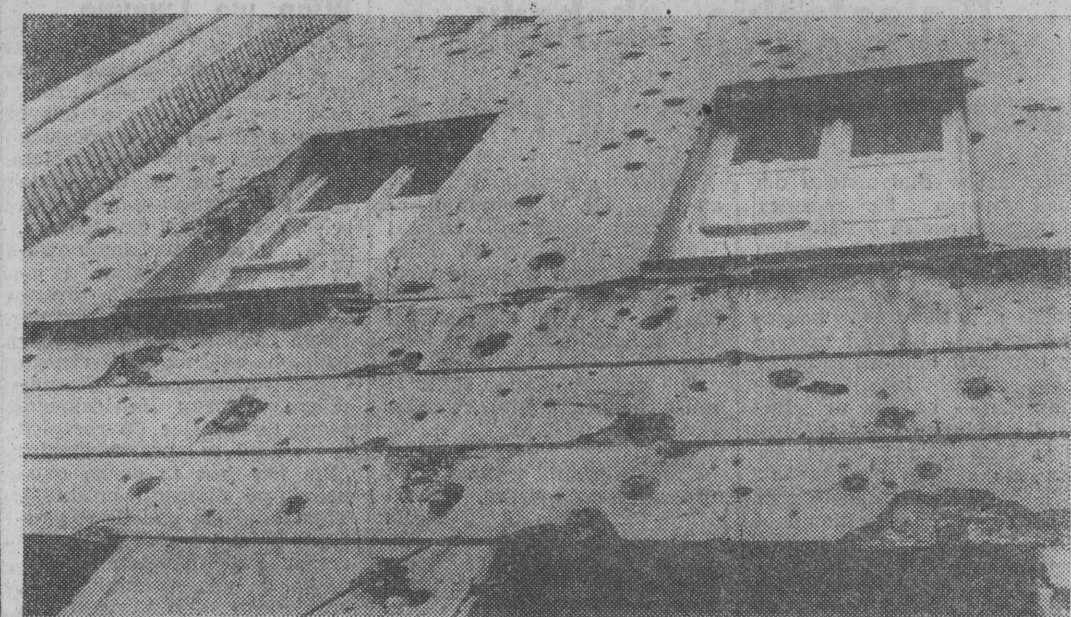
Przewidując, że spotka się ona z podobnym zainteresowaniem, jak poprzednia. Wskazane byłoby więc lepsze poinformowanie przyszłych akcjonariuszy w jaki interes wchodzi. Podczas sprzedaży nie można było np. uzyskać jakichkolwiek danych na temat statutu spółki, jej udziałów, zabezpieczenia materialnego itp. Zabrakło też koordynacji wypowiedzi

przedstawicieli spółki. W niektórych oddziałach np. w Poznaniu, Bydgoszczy i Szczecinie zapowiadali oni powtórną emisję akcji, w innych — że względu na konieczność wywiązania się z zobowiązań wobec nowych akcjonariuszy np. w Warszawie i Wrocławiu — zaprzeczali takim poglądom. Nie wszędzie też sprzedawcy akcji przebiegała sprawnie. Porządku o prawdziwość komitety powołujące, ale zawieranie transakcji trwało zbyt długo. Większość operacji była gotówkowa. Przeliczanie 2 mln zł jest czasochłonne — twierdzi dyrektor oddziału banku PKO we Wrocławiu Bernard Słupski. — Dla usprawnienia operacji trzeba było otworzyć dodatkowe okienka.

Nieporozumieniem było reglamentowanie akcji, po jed-

ciąg dalszy na str. 2

W 50. rocznicę tamtych dni



Trzy daty...

Wypowiedź prof. Krystyny Kersten

17 września 1939 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę polską. W ten sposób Stalin realizował postanowienia zawartego wcześniej układu z III Rzeszą, zwanego Paktem Ribbentrop—Mołotow. Charakter tego układu oddają najlepiej używane przez społeczeństwo polskie określenia — „noż w plecy” i „czwarty rozbiór Polski”.

— Trzy daty zadecydowały o losie Polski w 1939 r. — powiedziała dziennikarzowi PAP prof. Krystyna Kersten. Te daty, to 23 sierpnia, 1 września, 17 września i można by dodać jeszcze 28 września — kiedy został zawarty układ o przyjaźni i granicy załatwiający definitywnie — zdaniem umawiających się stron — sprawę Polski.

Wokół Paktu Ribbentrop—Mołotow i następujących po nim wydarzeń narodziło wiele mitów. Dziś nikt już poważnie nie traktuje ani w Polsce, ani w Związku Radzieckim, tendencyjnych interpretacji i fałszywych usprawiedliwień tłumaczących akcje Stalina rze-

zono wyższą okolicznością. Żadne racje, ani polityczne, ani militarne nie usprawiedliwiają tego bezprawnego układu i agresji na Polskę ze strony Związku Radzieckiego. Czy rzeczywiście Związek Radziecki zagrożony przez III Rzeszę nie miał innego wyjścia? Pakt Ribbentrop—Mołotow nie narodził się nagle w sierpniu 1939 r. Już dużo wcześniej — 10 marca, Stalin przemawiając na XVIII Zjeździe WKP(b) oświadczył, że ZSRR

ciąg dalszy na str. 2

Uroczystości w całym kraju

W 50. rocznicę 17 września 1939 roku — w całym kraju odbywały się okolicznościowe uroczystości. Na polach bitewnych i pod pomnikami ku czci żołnierzy Wojska Polskiego odbywały się patriotyczne manifestacje. W kościołach odprawiano msze w intencji ojczyzny i jej obrońców. Na wojennych cmentarzach, w miejscach straceń, na mogiłach poległych i pomordowanych, na symbolicznych grobach tych, których miejsce spoczynku nie jest znane, pod pomnikami — oddano hołd bohaterom obrońcom Polski, ofiarom terroru — oficerom, żołnierzom Wojska Polskiego.

ciąg dalszy na str. 2

Prezydent w Krakowie

W KRAKOWIE — 17 bm. w godzinach porannych przybył do Krakowa prezydent Wojciech Jastrzębski. Spotkał się z metropolitą krakowskim kardynałem Franciszkiem Macharskim. Prezydent przybył do I Katedry Chirurgii Ogólnej i Kliniki Chirurgii Gastroenterologicznej Akademii Medycznej im. Mikołaja Kopernika w Krakowie. Prezydent Wojciech Jastrzębski wziął udział w otwarciu jubileuszowego zjazdu Towarzystwa Chirurgów Polskich.

Zakończenie konferencji dziennikarzy

WARSZAWA — W niedzielę 17 bm. przyjęciem wspólnego stanowiska zakończyła się III Konferencja Dziennikarzy Krajów KBW. Dokument zawiera kilka konkretnych propozycji zmierzających do poprawy warunków pracy dziennikarzy.

Uczestnicy spotkania zgodzili się co do konieczności odbycia następnego spotkania dziennikarzy. Zaplanowano, aby IV Konferencja została przygotowana przez francuskie organizacje dziennikarskie w Strasburgu w 1991 r.

Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy

CZESTOCHOWA — W trzecią niedzielę września, od siedmiu lat odbywa się Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę w Częstochowie. Podobnie jak w latach ubiegłych organizatorem pielgrzymki było Duszpasterstwo do spraw Ludzi Pracy. Wśród tysięcy osób przybyłych 17 bm. na Jasną Górę w pielgrzymce byli wierni z różnych regionów kraju, duszpasterze ludzi pracy, przewodniczący KKW „Solidarność” Lech Wałęsa, przedstawiciele poszczególnych regionów NSZZ „Solidarność”, senatorowie i posłowie oraz przedstawiciele Solidarności na Węgrzech.

Uroczystą mszę celebrował i kazanie do wiernych wygłosił metropolita wrocławski kardynał Henryk Gulbinowicz.

Wśród uczestników pielgrzymki prześlali telegram Jan Paweł II, a posłanie premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Nabożeństwo Ekumeniczne

WARSZAWA — W kościele ewangelicko-augsburskim pod wezwaniem Świętej Trójcy odbyło się 17 bm. centralne nabożeństwo ekumeniczne odprawiane dla uczczenia 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej i dla upamiętnienia 50. rocznicy spalenia kościoła. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele kościołów przetranszowanych w Polskę Radzie Ekumenicznej, dostojnicy kościoła katolickiego i licznie przybyli goście zagraniczni.

Bank światowy nie chce pożyczać

WASZINGTON — Jak oświadczył na spotkaniu z przedstawicielami prasy wiceprezes Banku Światowego Wilfried P. Thalwitz, bank ten nie przewiduje obecnie udzielania Polsce pożyczek. Nie wiemy dokładnie, jak nowy rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego planuje rozwiązać problemy gospodarczych, potrzeba nam doświadczenia, co będzie robić — powiedział W. Thalwitz.

Konsekracja biskupa Martyniaka

CZESTOCHOWA — W bazylice na Jasnej Górze w Częstochowie 16 bm. odbyła się uroczysta konsekracja na biskupa Kościoła obrządku grekokatolickiego w Polsce ks. Jana Martyniaka, niedawno podniesionego do godności biskupiej przez papieża Jana Pawła II. (opr. nli)



Spółdzielnia Pracy Wzrostów Skórnych „BUT”. Zakład Produkcyjny we wsi Radoszyc (woj. kielecki) jest jednym z najwęższych w kraju producentów butów filcowych — „walonek” najchętniej kupowanych na wsi, choć nie tylko. Chwala je sobie ludzie starsi, ciępiacy na dolegliwości nog Zakład wyprodukował ich 20 tys. par.

Jest „szansa”, że wkrótce będziemy musieli skorzystać z jego produkcji. Butów (jak wiadomo) — nie ma, a walonek (jak widać) — są.

CAF — Wojciech Stan-

250 dolarów grzywny

Zabił, ale wykazał skruchę

Mieszkańca Zimbabwe, który zabił swoją żonę, ponieważ nie chciała podporządkować się jego woli, sąd skazał na zapłacenie grzywny w wysokości 250 dolarów zimbabweskich.

Krewki małżonek wpadł w szal i zaczął okładać pięściami małżonkę, gdyż odmówiła

pojęcia do domu i przygotowania jedzenia dla trojga dzieci. Kobieta zmarła z powodu odniesionych obrażeń.

Łagodny, niewspółmiernie niski w stosunku do popełnionego czynu wyrok sąd uzasadnił wykazaną przez oskarżonego skruchę. (PAP)

Białostockie obchody rocznicy 17 września 1939 r.

Wczoraj w Białymstoku dla upamiętnienia 50. rocznicy wkroczenia wojsk ZSRR na terytorium Polski w wyniku podpisania paktu Ribbentrop-Mołotowa w Białostockiej prokatedrze mszę św. koncelebrowaną w intencji ojczyzny odprawił administrator apostolski archidiecezji w Białymstoku — ks. bp. dr Edward Kisiel. Po mszy w pobliżu kina „Ton” odbył się wiec, na którym przemawiali byli więźniowie radzieckich więzień i obozów. Na frontonie kina odsłonięto tymczasową pamiątkową tablicę z napisem: „W tym budynku po wojnie skazywano na śmierć żołnierzy Polskiej Podziemnej”.

Następnie uczestnicy wiecu udali się w cichym marszu przed budynek Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Mickiewicza, gdzie w czasie wojny mieściła się siedziba NKWD, a po jej zakończeniu Urząd Bezpieczeństwa.

Dla uczczenia ofiar stalinizmu złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze.

Organizatorami wczorajszych uroczystości byli m. innymi Klub Obywatelski, Związek Żołnierzy AK, Związek Sybiraków, „Solidarność Rzemieślników” oraz Związek Weteranów Politycznych Okręgu Stalinizmu. (lk)

Wiec we Lwowie

Jak informuje specjalna wysłannicza Agencji France Presse, we Lwowie odbył się w niedzielę — w rocznicę wkroczenia wojsk radzieckich na dawne ziemie wschodniej Rzeczypospolitej — obywatelski wiec z udziałem ok. 100 tys. osób, w którym „dominowała żarliwość religijna i ukraiński nacjonalizm”. Francuska dziennikarka cytując słowa Władysława Czernomy, b. więźnia politycznego i przewodniczącego Ukraińskiego Związku Helsińskiego, który nawiązując do rocznicy oświadczył w przemówieniu: „Dla nas jest to druga okupacja, po okupacji polskiej”. Tym uderzył się pod dawną katedrą ułanów św. Jerzego, by domagać się legalizacji Kościoła greckokatolickiego, wcielonego do prawosławia przez Stalina w 1946 r.

Zakończył się strajk w „Fastach”

Po wielogodzinnych rozmowach dyrekcji i komitetu strajkowego oraz po uwzględnieniu części ekonomicznych postulatów trwającego od 12 bm. strajku w białostockich zakładach przemysłu bawełnianego „Fasty” został zakończony. W sobotę rano pracownicy „Fast” przystąpili do pracy. Strajk — jak informowaliśmy — był protestem pracujących tu w większości kobiet przeciw zbyt niskim zarobkom. (p)

Wileńszczyzna (bez Wilna) polskim rejonem autonomicznym na Litwie

Dezaprobatą władz republiki

Mimo zdecydowanego sprzeciwu kierownictwa „Sajudis” i władz Litwy, sesja Rady Deputowanych Ludowych rejonu wileńskiego zdecydowała większością głosów podjąć decyzję o przekształceniu tego rejonu w polski samorządny rejon autonomiczny w składzie Litewskiej SRR.

Rejon wileński nie obejmuje samego Wilna, stolicy Litewskiej SRR, zarządzanej przez odrębną radę miejską.

Niedawno również deputowani z rejonu szalcińskińskiego proklamowali go polskim rejonem autonomicznym.

Władze litewskie odnoszą się z dezaprobatą do autonomicznych działań mniejszości polskiej. Argumentują, że w obecnym podziale terytorialno-administracyjnym ludność polska ma zagwarantowane prawa obywatelskie. Ponadto uważają, że autonomia taka byłaby sprzeczna z konstytucją Litewskiej SRR.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Litwy W. Astrauskas określił ostatnio plany autonomii Polaków na Litwie jako koncepcję wicherzyskie. (PAP)

Zebrał się KERM w nowym składzie

Wiedział 18 bm. otwierając pierwsze w nowym składzie posiedzenie KERM jego przewodniczącym wicepremier, minister Finansów — Leszek Balcerowicz.

Na pierwszy ogień poszedł projekt ustawy budżetowej. Nie tylko ze względu na formalną ważność tej ustawy, ale przede wszystkim dlatego, że upoważnia parlament do zadecydowania o budżecie państwa. W tym celu budżet państwa musi być przyjęty przez Sejm.

W tym celu budżet państwa musi być przyjęty przez Sejm. W tym celu budżet państwa musi być przyjęty przez Sejm. W tym celu budżet państwa musi być przyjęty przez Sejm.

Wych obciążała za wzrosty płac w przedsiębiorstwach, dokonywane w tym celu podwyżki cen. W tym celu budżet państwa musi być przyjęty przez Sejm.

Trzy daty...

Ciąg dalszy ze str. 1

nie będzie wyciągał kasztanów z ognia dla Zachodu i będzie współpracował z państwami o innych ustrojach. Przemawiając na tym samym zjeździe, jeden z wyższych radzieckich dowódców wojskowych powiedział, że już wkrótce zarysuje się perspektywa przyłączenia do ZSRR nowych republik. Inicjatywa Stalina została dobrze przyjęta przez Hitlera. Wkrótce ludowego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa zastąpił Molotow, który był zwolennikiem zbliżenia z Niemcami.

Stalin nie ufał mocarstwom zachodnim, zaś wyzysk u Hitlera sprzyjałaj kłopotom. Dla Hitlera zneutralizowanie Związku Radzieckiego przez rozprawę z Anglią i Francją było sprawą pierwszej wagi. Stalin nie wierzył, że Hitler uderzy na Związek Radziecki za nim nie pokona Anglii. Dia-

tego przeciągano rozmowy radziecko-francusko-angielskie, a równocześnie już konkretnie dogadywano się z Hitlerem. W momencie, gdy pakt radziecko-niemiecki był gotowy, Stalin postawił rządowi Anglii i Francji szereg nowych warunków, praktycznie nie do przyjęcia. Chodziło o objęcie gwarancji także krajów bałtyckich, a przede wszystkim wypuszczenie wojsk radzieckich na terytorium Polski i Rumunii. Na to nie mógł przystać nasz rząd.

Przez wiele lat potępiano ministra Becka. Dziś w świetle pełnej znajomości faktów, można stwierdzić, że ówczesna polityka zagraniczna Polski była jak najbardziej słuszną. W tej niezwykle trudnej sytuacji zrobiono wszystko, co można było zrobić. Hitler nie zdołał pokonać Polski jak Austrii i Czechosłowacji, a opór naszego kraju doprowadził do wybuchu II wojny światowej.

w efekcie której zniszczona została III Rzesza.

Stalin wspierał Hitlera politycznie i militarnie w rozprawie z Polską, ani nie zapobiegł napaści Niemiec na ZSRR, ani też nie zyskał na czasie. Związek Radziecki nie był do wojny przygotowany i został zaskoczony — za co zapłacił ogromnymi ofiarami.

Na uwagę zasługuje jeszcze jeden fakt. Tajne protokoły do paktu z 23 sierpnia mówiące o rozdzieleniu stref wpływów, czyli o faktycznym podziale państwa polskiego, wspominała o ewentualnej możliwości utrzymania przy życiu jakiegoś państewka kadubowego. Natomiast przy drugim układzie z 23 września sprawa zachowania nawet jakiejś szczytowej państwowości polskiej została już definitywnie przesądzona. Obie strony zobowiązały się do współpracy w zwalczaniu ruchu polskiego oporu. (PAP)

Uroczystości w całym kraju

Ciąg dalszy ze str. 1

ludność cywilnej. Społeczeństwo uczciło pamięć najlepszych synów Rzeczypospolitej.

MANIFESTACJE W GDAŃSKU

Plac przed kościołem św. Brygidy w Gdańsku, po niedzielnej mszy, był 17 bm. miejscem, skąd w związku z 50. rocznicą wkroczenia wojsk radzieckich, wyruszyły dwie manifestacje. Organizatorem jednej, zapowiadanej od kilkunastu dni, było Niezależne Zrzeszenie Studentów i Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej. Młodzież uczciła pamięć ofiar tamtych wydarzeń. Podczas krótkiego wiecu przypomniano, że tragiczny 17 września nie daje Polakom podstaw do nienawiści wobec narodu rosyjskiego. Nie Rosjanie byli temu winni — podkreślił młodzi mówcy — lecz totalitarny, agresywny system stalinowski. Manifestacja młodzieży przeszła następnie ulicami Gdańska pod pomnik króla Jana III Sobieskiego.

Pod pomnikiem młodzież napotkała pochód sformowany przez aktywistów „Solidarności Walczącej” z udziałem także Andrzeja Gwiazdy. Grupa ta, wznosząc po drodze agresywne okrzyki przeciw wszystkim i wszystkim — od komunistów ZSRR po rząd i L. Wałęsę — nazywała siły związane z NSZZ „Solidarność” jednocześnie „Targowicą” i „neokomuną”. Manifestacja ta spotkała się z zdecydowaną dezaprobatą i sprzeciwem zebranych widzów. Przemówienie A. Gwiazdy przed pomnikiem zostało wygłoszone. Agresywni demonstranci wycofali się z placu.

Poważna, przeprowadzona z godnością manifestacja młodzieży szkolnej i studenckiej, po uczczeniu minuty ciszy pamięci ofiar wojny i odświeżeniu Mazurki Dąbrowskiego, rozwiłała się bez zakłóceń spokoju w mieście.

ZJAZD „RODZIN KATYŃSKICH”

Msza koncelebrowana za dusze poległych, pomordowanych i zaginionych na wscho-

dzie obronców ojczyzny odprawiona pod przewodnictwem kanclerza kurii metropolitarnej warszawskiej ks. pralata Zdzisława Króla w kościele pod wezwaniem św. Karola Boromeusza była 17 bm. głównym punktem zjazdu „rodzin katyńskich”. Organizatorem zjazdu był utworzony w 1979 r. Komitet Pamięci Rodzin Katyńskich, działający przy tej parafii. Pierwsze kolo skupiające krewnych i przyjaciół tych, którzy oddali za Polskę życie na terenie Związku Radzieckiego, pod symboliczną nazwą „rodzin katyńskich”, powstały w Warszawie i Krakowie. Ich celem jest podtrzymywanie, bez żadnych resentymentów, pamięci o swych bliskich. Starają się ocalić od zapomnienia ich nazwiska, życiorysy, dokumenty ich obywatelskiej działalności. Na zjazd zorganizowany w 50. rocznicę wkroczenia do Polski wojsk radzieckich przybyło kilkaset osób z całego kraju.

W czasie nabożeństwa odbył się apel komitetu, w którym mowa była o zorganizowaniu w roku przyszłym — w 50 lat od czasu, gdy przystąpiły do zjazdu listy od oficerów i żołnierzy więzionych w Kozłesku, Starobielsku i Ostaszkowie — spotkania w Warszawie i zaangazowania polskich pielgrzymów do katyńskiego krzyża oraz innych miejsc, gdzie na wschodzie spoczywają Polacy.

Po mszy odbyła się uroczystość poświęcenia umieszczonych na zewnętrznej ścianie kościoła 84 nowych tablic upamiętniających poległych, zamordowanych i zmarłych na wschodzie oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego. Pod tablicami złożono kwiaty, zapalono znicze.

50. ROCZNICA ŚMIERCI WITKACEGO

Przed 50 laty, zmarł jeden z najoryginalniejszych twórców w dziedzinie kultury polskiej, malarz i teoretyk sztuki, dramaturg, powieściopisarz i filozof — Stanisław Ignacy Witkiewicz — Witkacy. Zmarł 18 września 1939 r. śmiercią samobójczą, na szlaku wojennej ucieczki, we wsi Jezioro na Polesiu, po otrzymaniu wiadomości, że nasze

wschodnie granice przekroczyły wojska radzieckie.

Stworzył własny system poglądów filozoficznych i estetycznych. W świecie artystycznym, literackim i intelektualnym był postacią znaną jeszcze za życia, zrozumianą po śmierci. Jego twórczość, która stała się przedmiotem badań i kontrowersji, jest różnie interpretowana.

Koncepcje artystyczne Witkacego opierały się przede wszystkim na pojęciu „czystej formy”, do której dążył zarówno w malarstwie, jak i teatrze poezji. (PAP)

Ruch „Otrzeźwienie” apeluje o przywrócenie monopolu spirytusowego

Przewodniczący Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego przyjął delegację Ruchu „Otrzeźwienie”, którego członkowie przekazali apel do Sejmu i Senatu o pilne podjęcie inicjatywy ustawodawczej mającej na celu przywrócenie pełnego monopolu spirytusowego (uchylonego dekretem z 24.04.1953 r.) oraz ustanowienie nad nim parlamentarne kontroli. Postulowano powołanie społecznej rady nadzorczej monopolu składającej się z posłów, senatorów, ekspertów i działaczy ruchu. Czuwałaby ona nad produkcją, asortymentem, konfekcjonowaniem i dystrybucją alkoholu oraz przywróceniem państwu prawa do wyrobu i dystrybucji alkoholu. W przed-

konaniu autorów apelu sytuacja społeczna wymaga, aby dochody ze sprzedaży alkoholu były wykorzystywane na cele społeczne, a zwłaszcza na potrzeby profilaktyki i leczenia antyalkoholowego.

Autorami apelu, pod którym podpisało się już kilkanaście tysięcy osób z całego kraju, są dr Antoni Bielewicz, red. Halina Botwinowska, doc. Krzysztof Byrski, prof. Jan Ebert, prof. Jan Kieniewicz, inż. Marcin Przybyłowski, prof. Adam Strzembosz, red. Piotr Wolcielewski, Jędrzej Jędrzejko.

Prof. B. Gembek wyraził pełne poparcie OKP dla postulatów zawartych w apelu. (PAP)

Tym razem w Austrii

Biją naszych za granicą

Na parking w okolicy terenów wystawowych w wiedeńskim parku Prater funkcjonariusze austriacki pobili w piątek polskiego kierowcę. Zbiierali się tam do odjazdu na Kahlenberg uczestnicy wycieczki Kopalni Węgla Kamiennego „Moszczenica” w Jastrzębni Zdroju, gdy do kierowcy autokaru Tadeusza M. podszedł nie umundurowany funkcjonariusz austriacki i zażądał paszportu. Nie mając go przy sobie, Tadeusz M. udał się do autokaru, usiadł za kierownicą i w chwili gdy pochylał się, aby wyjąć paszport z teczki, otrzymał od wspomnianego funkcjonariusza cios kolbą pistoletu w głowę.

Krwawiący kierowca otrzymał jeszcze drugie uderzenie pięścią w głowę od innego funkcjonariusza i został wywieziony z autobusu w podartym przez napastników swetrze. Tadeusza M. odwieziono do placówki urzędu celnego przy Reichsbruecke, a następnie do siedziby urzędu celnego m. Wiednia pod zarzutem „stawiania oporu władzy” — czemu zaprzeczają świadkowie zdarzenia.

Autokar z pasażerami, oznajmiając, iż otrzyma go za zapłatą kary porządkowej w wysokości 6 000 szylingów.

Władze austriackie pozwoliły skontaktować się z podjętą interwencją urzędnikom wydziału konsularnego ambasady z Tadeuszem M. dopiero po dłuższych nęskaniach. Przedstawiciele ambasady stwierdzili wówczas ze zdumieniem, że chociaż Tadeusz M. był pokrzykany nie udzielono mu pomocy lekarskiej.

Tadeusza M. zwolniono po ośmiu godzinach, a następnego dnia — tj. w sobotę — zwrócono mu paszport, nie żądając zapłaty nałożonej na niego wcześniej kary porządkowej. Badania lekarskie pokośdowanego przeprowadzono na żądanie wydziału konsularnego w jednym ze szpitali wiedeńskich potwierdziło, że ma ranę głowy. Tadeusz M. został oparty i zastopowany przeciwko ciężkości.

W sobotę Tadeusz M. odjechał z Wiednia podjętą do kraju. Austriackie służby celne i policyjne nie wysłały przeciwko niemu żadnych zarzutów o przemyśle lub podobne wykroczenia. Ambasada PRL w Wiedniu występuje do austriackiego MSZ z protestem, domagając się wyjaśnienia okoliczności incydentu. (PAP)

Ogłoszenia na... przedpłaty

W prasie Wybrzeża ukazał się komunikat Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego... przedpłat na ogłoszenia i reklamy prasowe zamawiane przez przedsiębiorstwa. I nie jest to wcale brzydki zabieg mający na celu zaciągnięcie klientowi swojemu bezprocentowego kredytu, lecz zwykły odruch samobrony.

Oto bowiem bardzo wiele firm, zwłaszcza nowych i tzw. przynależnych spółek, programowo unikają placenia wydawnictwu rachunków za zamieszczone już ogłoszenia reklamowe. GWP procesuje się już z ok. 60 dłużnikami. Dalszych prawie 80 firm ma na „czarnej liście”. Tylko w pierwszej połowie br. nie zapłacone rachunki opiewały na kwotę blisko 3,5 mln zł.

Broniąc się przed nagaciami, wydawnictwo zastosowało starą zasadę „lepiej rydź, niż nie” i ściga teraz od klientów zryczałtowane przedpłaty. Starczą przynajmniej na procesy o pozostałą część należności. (PAP)

Ciąg dalszy ze str. 1

obrazy znaczące. Wśród nich uwagę zwraca debiut fabularny Krzysztofa Thorowiczego „Stan wewnętrzny”. Powstał on na gorąco, w 1982 r. — został jednak niemal natychmiast spisany na straty — jak się wyraził reżyser. Obraz ten sęć lat czekał na „dokreślenie” i publiczną premierę. Opowiada o pierwszych dniach stanu wojennego. Grają w nim m.in. Krystyna Janda, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Janusz Gajos, Jan Englert i Marian Opania. Aktoży są wyraznie zmaltretowani psychicznie pod ciśnieniem tamtych wydarzeń.

Najmłodszy reżyser festiwalu — Jacek Skalski — autor filmu „Chce mi się wyciszyć” oświadczył bez ogródek na sobotniej konferencji prasowej, że tak się czuje, jak w tytule, gdy patrzy na polską kinematografię. Stworzył jednak

Co dalej z partią?

Krytyka poskutkowała i na piątkowym posiedzeniu białostocka Egzekutywa KW, miast rozpatrywać marginalne tematy z zakresu tzw. ograniczonego wpływu na rzeczywistość, zajęła się przede wszystkim sobą, a ściślej mówiąc szeroko rozumianą przyszłością partii. Jednakże tylko wyjątkowo nalnli mogliby sądzić, iż na tego typu posiedzeniu mogły zapadnąć jakiegokolwiek decyzje. Trudno byłoby nawet wyprzedać jednoznaczne wnioski z takiego posiedzenia z racji zróżnicowania poglądów. Dyskusja o partii rozpoczęła na dobrą sprawę dopiero po czerwcowej porażce wyborczej toczy się w ostatnich tygodniach przybierając niekiedy dramatyczny przebieg. Coraz częściej są opinie o nieefektywności PZPR i potrzebie tworzenia zupełnie nowej partii lewicowej.

W piątek opinie w tak dosadnej formie nie padły, ale kilku dyskutantów jednoznacznie opowiedziało się za przekształceniem dotychczasowej partii w zupełnie nową z radykalnym i społecznie akceptowanym programem. Zgodność była co do jednego: podział PZPR na różne partie polityczne oznaczałby znaczne osłabienie jej wpływu w społeczeństwie. Objętość tej publikacji jest ograniczona, stąd też odnotowujemy tylko najważniejsze (zadaniem sprawozdawcy) wątki dyskusji. Do innych przyjdzie jeszcze nie raz wracać. Oto one.

Jak ma funkcjonować partia i jej aparat w okresie przejściowym tj. do Zjazdu? Wszyscy dyskutanci zgodzili się co do konieczności opracowania tzw. planu przejściowego, który zawierałby konkretne zadania dla całej wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Skoro uważamy wszyscy, że trzeba ostatecznie zlikwidować resztki systemu stalinowskiego, to jak iść do demokracji omijając rafa anarchoi i lamania praworządności?

Jak ma wyglądać dyscyplina partyjna, skoro dziś każdy praktycznie członek partii taktykę i strategię partii porównuje z własną i jeśli mu nie pasuje, postępuje według własnego uznania.

Trzeba, i to stosunkowo szybko, porozumieć się z nową koalicją w sprawach najważniejszych dla województwa.

Termin takiego spotkania — w II połowie października.

W trakcie spotkania padło szereg propozycji, wprawdzie nie rozstrzygających o przyszłości np. aparatu partyjnego, ale idących w kierunku całkowitych zmian strukturalnych. Praca „etatowych” w partii z jednej strony służyła by tworzeniu specjalnych zespołów dla posłów i radnych PZPR, z drugiej — pracownicy byłby grupowani w tzw. zespoły doradcze do wykonania określonego zadania. Zgłoszono również koncepcję tworzenia np. w Białymstoku struktur środowiskowych, zlokalizowanych w miejscu zamieszkania, a więc w osiedlach.

Czy zanim określimy strategię partii warto zastanowić się nad formami i metodami jej realizacji? Przeczu temu teoria organizacji pracy — to kolejna opinia.

Dużą część dyskusji zajęła problematyka Zjazdu. Co do terminu Zjazdu istotnych różnic nie było — trzeba go zwołać jak najszybciej. Spory dotyczyły raczej kampanii sprawozdawczo-wyborczej, a konkretnie: czy ma poprzedzać zjazd czy też odbyć się dopiero wtedy, gdy będzie jasność w kwestii — jaka partia.

Sporo ciekawych słów padło pod adresem centralnego kierownictwa partii, głównie za podejrzanych szeregu decyzji niezrozumiałych przez szeregowych członków par-

tii, ale też — jak powiedział jeden z dyskutantów — podobne lub jeszcze ostrzejsze opinie słychać „na dole” pod adresem Komitetu Wojewódzkiego czy Miejskiego.

Zresztą, krytycznych opinii pod własnym adresem skierowano również немало. Jedną z nich jest choćby to, iż w pracy kierowniczego gremium partii zbyt często dominował styl nakazowy, a rolę statutowych ciała zastępowały np. posiedzenia sekretariatu.

Spór o część dyskusji wypełniła problematyka prasy, a ściślej jej funkcji w aktualnej sytuacji politycznej. Partia mająca większość tytułów ukazujących się w kraju, musi liczyć się nie tylko z faktem pluralizmu i w tej dziedzinie. Białostocka Egzekutywa wypowiedziała się za pełną otwartością tytułów prasowych, bez tematów zakazanych czy tzw. drażliwych. Równocześnie PZPR nie zamierza oddawać czy przekazywać tytułów prasowych w tym siłom politycznym. Obecni na posiedzeniu redaktorzy naczelni Białostockich dzienników przedstawili w tej sprawie poglądy zespołów redakcyjnych. Zmierzają one do reform w zakresie formuły pism, by zawsze nadawały one za rzeczywistością, a nie zastępowania jednego decydenta politycznego innym. Z takich zmian nigdy nie dobrego dla czytelnika nie wynika. Również i to jest problematyki wrócimy w najbliższym czasie.

Wielogodzinna dyskusja — jak wspomnieliśmy — nie przyniosła żadnych uchwali ani podsumowania. Była ona, jak się wydaje, interesującą, napisem opinii partii, powstających w jej kierownictwie i w jej gremiach. Wbrew utartym przez lata schematom, wcale nie są to opinie jednoznaczne. Więcej w nich wątpliwości niż zdecydowania. I to też jest znamię współczesności. (A.W.)

Zmiany w naczelnych organach administracji państwowej

Małgorzata Niezabitowska rzecznikiem prasowym rządu

Prezes Rady Ministrów dokonał następujących zmian w składach kierownictwa naczelnych organów administracji państwowej:

* na wniosek ministra Sprawiedliwości powołał prof. dr hab. Adama Strzembosza na stanowisko podsekretarza stanu i wyznaczył na I zastępcę ministra,

* na wniosek ministra Finansów odwołał mgr. Wincentego Lewandowskiego ze stanowiska sekretarza stanu w tym ministerstwie i powołał na te funkcje dr hab. Marka Dąbrowskiego,

* na wniosek ministra — szefa Urzędu Rady Ministrów odwołał ze stanowiska podsekretarza stanu mgr. Aleksandra Borowicza oraz zwolnił z funkcji sekretarza Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów mgr. Zbigniewa Borawskiego i z funkcji sekretarza Rady Ministrów mgr. Kazimierza Maleckiego, pozostawiając Z. Borawskiego i K. Maleckiego na stanowiskach podsekretarzy stanu i powierzając im inne zakresy obowiązków.

Premier powołał na stanowisko podsekretarza stanu w Urzędzie Rady Ministrów:

* dr Alfreda Bieda powierając mu jednocześnie funkcję sekretarza Komite-

tu Ekonomicznego Rady Ministrów,

* mgr Małgorzatę Niezabitowską na stanowisko rzecznika prasowego rządu i mgr Henryka Woźniakowskiego na zastępcę rzecznika prasowego rządu.

Małgorzata Niezabitowska studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie ukończyła Wydział Prawa i następnie studia dziennikarskie. W 1961 r. była reporterką „Tygodnika Solidarność”, a po jego likwidacji publikowała w „Tygodniku Powszechnym”. W 1967 r. w prasie ogłosiła cykl esejów o kulturze i sztuce, w tym o literaturze i sztuce. W 1968 r. otrzymała stypendium Niemań Professional Journalist Fellowship na Uniwersytecie Harvarda w Cambridge. W tym samym roku w USA ukazała się książka „Współczesni Żydzi polscy — ostatni” z tekstem Małgorzaty Niezabitowskiej i zdjęciami Tomasza Tomaszewskiego. Została ona następnie wydrukowana w Szwajcarii. Od 1968 r. Małgorzata Niezabitowska współpracuje z pismami: „National Geographic”, „Geo”, „Venezia”.

W maju 1989 r. otrzymała stypendium „Tygodnika Solidarność”. Jest mężatką, ma jedną córkę. (PAP)

30 mld zł dla „Drewbud-Banku”

Ciąg dalszy ze str. 1

nej — na prośbę komitetów kolejkowych. Z tych „społecznych” ustaleń wynikało się kilka odzwołów m.in. w Gdańsku, gdzie kupowano najczęściej po 3-4 akcje. Nie było żadnych preferencji dla przedsiębiorstw i spółek, które, jak inni, musieli swoje odstać w kolejkach.

Niewątpliwą korzyścią całej operacji jest obniżenie

kursu dolara. W przeddzień sprzedaży, przed 11 bm. kurs wahał się w granicach 13-14 tys. zł. Później wiele kantorów wystrzymało skup i w konsekwencji na czarnym rynku płacono za dolara od 7 tys. zł (Olsztyn), 7800 zł (Bydgoszcz), 9200 zł (Rzeszów) i do 9000 w pozostałych miastach. Od czwartku waluta znówu idzie w górę, ale na razie dolar nie przekracza 11 tys. zł. (PAP)

pasażerów promu do Szwecji po ogłoszeniu stanu wojennego. — Machnął ręką na czarnej rysującą się rzeczywistość, czyżbyś nie budować niewidoma dla wielu przyszłość? — tak jest przesłanie tego filmu. Rzadki to ostatnio przykład umiejętnego budowania

Wychodzenie z dołka

choć nie ustrzegł się uproszczeń, a „konspiracja” znana młodemu pokoleniu ze słyszenia wydaje się być nabytą udratyzowaną.

Najdojrzalszym filmem tego przeglądu pozostaje dla mnie „Ostatni prom” w reż. Waldemara Krzyska. Stabularyzował on autentyczne wydane opuszczenia przez część

dramaturgi, stopniowania napięcia. W Krzysce ustrzegł się grania na emocjach wciąż nie wygasłych i świeżej pamięci dramatycznych wydarzeń.

Dwa kończące przegląd filmy polityczne to „300 mil do nieba” w reż. Macieja Dejcera, które- mu za kanwę posłużyła głosa przed kilkoma laty ucieczka dwóch chłopców ukry-

tych pod podwoziem TIR-a. Film urzywa się nagle, być może samo życie dopisze dalej część scenariusza. Film „Ostatni dzień” w reż. Magdaleny Łazarkiewicz myka ten przeład. Dobrze on rokuje na przyszłość, chociaż nie do końca jeszcze wiadomo czym jest lub czym ma być kino polityczne. My jak zwykle nie potrafimy obejść się bez etykiety.

Natomiast tegoroczny przegląd dokonał kinematografii socjalistycznych „Interfilm 80” nie zachwyca najmocniej biorąc w tym roku. Dziś, w poniedziałek, kolejne pokazy, m.in. oczekiwany przez wielu obraz Ryszarda Bugajskiego „Przesłuchanie”, a przede wszystkim forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich, radzące nad stanem, kierunkami rozwoju i dalszą drogą filmu polskiego.

J. MAKOWIECKI

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

„SPOLEM” PSS w Czarnej Białostockiej

UDOSTĘPNI

stoiska do sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego rolnikom i innym producentom w sklepie mięsnym przy ul. Świerczewskiego 5. Informacji udziela kierownik rejonu ul. Świerczewskiego 7, tel. 170 (kierunkowy 87).

k 4871-1

TELEGRAM. Gabinet Kardiologiczny-Sanimed. Przyjmują specjaliści-kardiolog dr Andrzej Stogowski. Zadzwoń Ugodnie! termin wizyty tel. 75-15-05 wewn. 231.

k 4827-00

PRZYJMUJĘ pomoc domowa na stałe. Tel. 611-655.

k 5389-1

ZAKŁAD zatrudnia pracowników. Augustów, Nowomińska 3.

k 5343-00

M-4 (64 m kw.) w Białymstoku zamieszkałe na dwa M-2 w Warszawie lub inne. Oferty: Biuro Ogłoszeń „SPOLE”.

TELEWIZOR kolorowy „Helios” — sprzedam. Tel. 811-231.

Afera na cały kraj

Ciąg dalszy ze str. 1

się do pracy. Chyba, że będzie prawomocny w tej mierze wyrok sądowy. Nie ma też żadnych podstaw do zapłacenia za okres strajku o osobom strajkującym, ponieważ od początku ten strajk jest nielegalny. Zresztą, takie są wytyczne, publikowane w „Gazecie Wyborczej”, nowego ministra Plac i Spraw Socjalnych — Jacka Kuronia.

Z uzyskanych informacji wynika, że na dobrą sprawę nawet przy najlepszej woli dyrekcji RKR — nie ma z czego zapłacić. Bank Gospodarki Żywnościowej, kredytujący Kombinat, przysłał koleje, tym razem utrzymanie w ultimatumywnym tonie, pismo. Stwierdza się w nim, że strajkujące zakłady przekroczyły już dawno przynajmniej limit i jeśli do 26 września nie wpłynę na konto banku suma w wysokości przekroczono limitu kredytowego, bank zamyka kredytowanie.

To oznacza w obecnej sytuacji koniec tych zakładów — mówi dyrektor. — Nikt w tej chwili nie da pieniędzy. A pieniądze nie są wypracowywane.

Teoretycznie — ale chyba tylko teoretycznie — istnieje możliwość pokrycia strat przez zakłady rolne, które nie strajkują, ale czy pracownicy tych zakładów zechcą pokrywać poważne straty z własnej kieszeni?

Sytuacja jest taka, że ciagle strajkują: Zakład Remontowo-Budowlany (praktycznie cały), Zakład Leśno-Zadrzewieniowy (25-30 osób na 70 zatrudnionych), ale praca jest sparaliżowana, Zakład Usług Socjalnych (podobna sytuacja), Zakład Mechanizacji i Transportu (tu strajkuje niewielka część załogi, ale strajkujący uniemożliwiają pracę poprzez zablokowanie transportu).

Jakie szanse mieszkaniówki

Ciąg dalszy ze str. 1

cydowano się na drugą propozycję. Niestety, teraz podobno nawet ów wsad ma niewielką siłę przebicia. Cóż nam pozostało? Może powinniśmy szybko odchodzić od tak „zbrojeniochłonnej” technologii?

Na szczęście w woj. białostockim są dobre zaawansowane roboty przy tzw. posadowieniach i montażach przy wykonywaniu tego, co będzie się wykonywać w następnym roku. W tym względzie budowlani osiągnęli lepsze wyniki niż poprzednio. To dobra zapowiedź na następny rok.

W tym półroczu sfinalizowano, ciągnące się latami, inwestycje komunalne. W Suwałkach oddano do użytku wodociągowa stacja, w Sejnach dokonano modernizacji podobnego obiektu. W Augustowie natomiast pojawiła się szansa na przerwanie trucia Jeziora Białego. Położone bowiem w jego sąsiedztwie tereny zostały wreszcie skanalizowane i podłączone do miejskiej oczyszczalni. Białowieża natomiast wzbogaciła się o nowy dom pomocy społecznej, Suraż o zbudowaną wórzec na zapas, ładnie zaprojektowaną przychodnię.

Zdecydowanie gorzej jest ze szkołami. W Białymstoku niezbędne są dwa kolejne obiekty — na Dziesięcinach i Nowym Mieście. Ze względu na kłopoty z pozyskaniem pod nierzadych terenów ani jedna, ani

druga placówka nie „wysła” nawet z fundamentów.

Ten rok był bardzo korzystny (nietety zdaje się tylko w woj. białostockim) dla unowocześniania budownictwa i otwierania przed nim nowych perspektyw. Z rozmachem i na trafne cele wykorzystano istniejące od niedawna Fundusze Rozwoju Budownictwa Mieszkaniowego. Dzięki jego wsparciu uruchomiono w Kundzinie k.sokółki kopalnie kruszywa. W Siemiatyczach Stacji reanimowano produkcję gipsowych płyt, niezbędnych do wznoszenia ścianek działowych. Zdołano zainwestować tam niemałe sumy, wyprzedzając Warszawę, której również zależało na pozyskaniu źródła dostaw tego typu płyt. Znaczne kwoty przeznaczono na modernizację wielokopłowych technologii, a także na wprowadzanie zupełnie nowego systemu — estetycznego i wygodnego. (Napiliśmy o tym w innym materiale).

— Mając pieniądze — słyszę w Wydziale Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku — możemy w końcu realizować wiele pożytecznych i ciekawych projektów.

Jak długo? — należałoby zapytać. Wszak okrągły stół zakwestionował potrzebę istnienia takiego funduszu! Funduszu doskonale sprawdzającego się w praktyce.

A. RADZIUKIEWICZ

Nad projektem ustawy o mieniu komunalnym

NACZELNIK Bielska Podlaskiego Leoncjusz Parafiniuk należał do tych, bardzo zresztą nielicznych, którzy zabiegali o organizacyjną i finansową samodzielność swojego miasta. Chciał dysponować miejskimi pieńdzmi, służbami, nie zaś oczekiwać na to, co mu spadnie z wojewódzkiego budżetu czy też jaka specjalistyczna służba np. od wodociągów bądź „ciepła” zechce po uprzednich pismennych interwencjach przyjechać i usunąć awarię.

Tak myślał jeszcze na początku tego roku. Podobnie jak on intensywnie mieli autorzy dziś już chyba 12 projektu ustawy o mieniu komunalnym. To mienie miało być własnością samorządu terytorialnego i jego jednostek. Lokalny budżet miały zasilać

Jest przemysł, nie ma podatków

Gdyby Miejska Rada Narodowa tworzyła własny budżet, sięgając po podatki pochodzące z terenowych przedsiębiorstw, byłoby zapewne bogatsi — zagadują naczelnika.

— To założenie też okazało się teoretycznym — słysze odpowiedź. — Mamy przemysł w swoim mieście, ale dochody zeń czerpie ktoś inny. Są u nas filie „Eliwy”, „Uchwyty”, „Karo”. Natomiast siedziby tych zakładów są gdzie indziej — w Warszawie, Białymstoku, Siedlcach. Podatki płyną więc nie do nas,

wał, nie chcą budować np. masarni, czy innych przemysłowych zakładów, mimo że oferują się im od zaraz na ten cel działki. Szukają, gdzie by wynająć, najlepiej od miejskiej władzy, bo najtańiej, tzw. powierzchni na prowadzenie własnej działalności. Jakiej? Oczywiście handlowej! W ostatnich czasach zarejestrowano w Bielsku 123 spółki. Tylko dwie z nich zajęły się działalnością produkcyjną. Pozostałe wolały obracać tym, co imni wytworzyli. Są jeszcze i tacy, którzy oferują np. swoją umiejętności pisaną podać i próbować, zrywając o wiele nie istniejących prawie na rynku towarów.

Jak w takiej sytuacji można poczuć się bogatym w swojej gminie?

Biedny ale samodzielny?

przedsiębiorstwa, rzemieślnicy, spółdzielnie, nie będąc już „własnością” ministra bądź wojewody, tylko naczelnika. Z drugiej strony tenże naczelnik (czy rada narodowa) miałby liczyć wydatki. Musiałby bowiem łożyć na utrzymanie całej niedochodowej sfery: szkół, służby zdrowia, dróg miejskich, komunikacji, domów kultury, stadionów, parków, targowisk, cmentarzy, infrastruktury technicznej jak wodociągi, sieć gazowa, oczyszczalnie ścieków.

Naczelnik z Bielska nie bał się tej odpowiedzialności w zarządzaniu, jednak tylko do czasu, zanim jego miasto, podobnie jak wszystkie inne w kraju, nie popadło w spiralę hiperinflacji; zanim dzająca ręką nie zaczął wykrywać inwestycyjnych planów tych obiektów, o rozpoczęcie wznoszenia których zabiegał latami, czyli ujęcia wody, szkoły i magistrali wodociągowej. Zabrakło pieniędzy. Przerwanie ich budowy stało się dramatyczną koniecznością.

Inflacja rozbila nadzieje na uporządkowanie spraw miasta. Jeśli pomyślnie od stycznia br. ceny „poszły” średnio o 300 proc. w górę, a przydzielonego przez wojewodę

Niepokój w cieniu Białegostoku

Naczelnikowi z Juchnowca Dolnego Mieczysławowi Januszewskiemu wydaje się, że jest dobrze przygotowany do ewentualnej samodzielności gminy. Siedzi, ci z Białegostoku, zadowolone patrzy na te tereny — mają one bowiem, w porównaniu z innymi, dobre drogi, najwyższy chyba w kraju wskaźnik telefonizacji. Statystycznie rzecz biorąc stolica chłobyła nie dorasta Juchnowcowi do pięci. Nie są odległe czasy, gdy do zagród w tej gminie będzie płynął gaz przewodowy. Powstało tu już przedsiębiorstwo zajmujące się gazyfikacją. Działła też spółdzielnia mieszkaniowa. W gminie jest wielu rzemieślników. Jest więc komu zasilać miejscowy budżet. Są też duże przedsiębiorstwa — w budowie.

Sadzę, że w perspektywie z 200 hektarów, na których zgromadziliśmy się, by zlokalizować mierniczą i zakłady mięsne — mówi M. Januszewski — będziemy mieli o wiele większe zyski niż z pozostałych 17 tysięcy leżących w obrębie gminy. W przyszłości podatki z tych przedsiębiorstw trafią do nas.

Ludzie nie chcą inwestować, nie chcą budować np. masarni, czy innych przemysłowych zakładów, mimo że oferują się im od zaraz na ten cel działki. Szukają, gdzie by wynająć, najlepiej od miejskiej władzy, bo najtańiej, tzw. powierzchni na prowadzenie własnej działalności. Jakiej? Oczywiście handlowej! W ostatnich czasach zarejestrowano w Bielsku 123 spółki. Tylko dwie z nich zajęły się działalnością produkcyjną. Pozostałe wolały obracać tym, co imni wytworzyli. Są jeszcze i tacy, którzy oferują np. swoją umiejętności pisaną podać i próbować, zrywając o wiele nie istniejących prawie na rynku towarów.

Niepokój w cieniu Białegostoku

Naczelnikowi z Juchnowca Dolnego Mieczysławowi Januszewskiemu wydaje się, że jest dobrze przygotowany do ewentualnej samodzielności gminy. Siedzi, ci z Białegostoku, zadowolone patrzy na te tereny — mają one bowiem, w porównaniu z innymi, dobre drogi, najwyższy chyba w kraju wskaźnik telefonizacji. Statystycznie rzecz biorąc stolica chłobyła nie dorasta Juchnowcowi do pięci. Nie są odległe czasy, gdy do zagród w tej gminie będzie płynął gaz przewodowy. Powstało tu już przedsiębiorstwo zajmujące się gazyfikacją. Działła też spółdzielnia mieszkaniowa. W gminie jest wielu rzemieślników. Jest więc komu zasilać miejscowy budżet. Są też duże przedsiębiorstwa — w budowie.

Sadzę, że w perspektywie z 200 hektarów, na których zgromadziliśmy się, by zlokalizować mierniczą i zakłady mięsne — mówi M. Januszewski — będziemy mieli o wiele większe zyski niż z pozostałych 17 tysięcy leżących w obrębie gminy. W przyszłości podatki z tych przedsiębiorstw trafią do nas.

Ludzie nie chcą inwestować, nie chcą budować np. masarni, czy innych przemysłowych zakładów, mimo że oferują się im od zaraz na ten cel działki. Szukają, gdzie by wynająć, najlepiej od miejskiej władzy, bo najtańiej, tzw. powierzchni na prowadzenie własnej działalności. Jakiej? Oczywiście handlowej! W ostatnich czasach zarejestrowano w Bielsku 123 spółki. Tylko dwie z nich zajęły się działalnością produkcyjną. Pozostałe wolały obracać tym, co imni wytworzyli. Są jeszcze i tacy, którzy oferują np. swoją umiejętności pisaną podać i próbować, zrywając o wiele nie istniejących prawie na rynku towarów.

Akademii rocznik czwarty

NACZESTSZE PYTANIA, jakie padało w pierwszych chwilach spotkania, brzmiało: Jak się nazywasz? Nie mogę sobie przypomnieć... To już trzydzieści lat!

Zaczynali studia na Akademii Medycznej w Białymstoku we wrześniu 1953. Studia trwały pięć lat, potem rok stażu i dyplom. Od tego czasu spora część absolwentów nigdy się nie widziała. Nie dziwne, że trudno się było poznać. Dwoje jechało w jednym przedziale pociągu Warszawa-Białystok, nie odzywali się do siebie słowem. Dopiero przy wejściu do małej auli, gdzie zwołano spotkanie, nastąpiło ośmienie: Przecież byliśmy na jednym roku!

Ze wzruszeniem zasiadali w tych samych, co kiedyś, ławkach. Tu mieliśmy lekturę z rosyjskiego! Wspomnienia, wspomnienia! Rektor Akademii Medycznej, prof. dr hab. Zbigniew Puchalski, który objął patronat nad zjazdem absolwentów, cytując słowa poety Brodzkiego: „Podwójnie żyje ten, kto żyje razem z przeszłością...”

Przybyłych wita Danuta

Rozkowska. To ona, wspólnie z Danutą Filipowicz, Danutą Gurzędą, Janem Prokopowiczem i Jerzym Borowskim, zwołowała i przygotowała zjazd. Dziękujemy wam za to! — wołają koleżki. A potem przewodnictwo obejmuje Andrzej Antonowicz, przez cały czas studiów starsza roku, teraz dermatolog w Stalowej Woli, ale na okres zjazdu znowu starsza. Jest wyraźnie wzruszony.

Najpierw głos otrzymują profesorowie, którzy ich przygotowywali do zawodu lekarskiego. Dawnych nauczycieli przybyło niewielu — profesorowie: Maria Byrdy, Józef Musiatowicz, Piotr Boroń i doc. Kazimierz Jaroszewicz. Pamięć tych, którzy odeszli na zawsze, cicha minuta ciszy. Jutro złożą na ich grobach kwiaty.

A studenci? — Według listy z października 1957, było nas w V roku 149 osób — przypomina starsza Antonowicz. — Na zjazd zgłosiło się 87.

Jeden nasz spotkanie to: „My po trzydziestu latach”. Działają się w swoim gronie pięciu profesorów. Danuta Prokopowicz, Stanisław Puźniński, Konstanty Wiśniewski, Jan Prokopowicz, Leopold Rejman. Czwórka z Białegostoku. Jeden w Warszawie. Specjaliści z zakresu chorób zakaźnych, psychiatry, farmakologii, diagnostyki laboratoryjnej, histopatologii, znani w kraju i za granicą. Nie wszystkim dane było jednak instytucji, pracują też w zwykłych szpitalach, wielkich ośrodkach albo przychodniach kolejszych. Mieszkają od Suraża po Łancut. Ale... Stefan Mieszkowski ma własną klinikę ginekologiczno-położniczą w Kadrze, a Hanna Walasek leczy w Australii!

Niezależnie jednak czy mieszkają w Białymstoku czy w antypodach świata, że są ciągle społecznością białostockiej Akademii. I odkrywała zmiany, które za trzydzieści lat zmieniły. To gdzie dzisiaj są parkowe buksy, graliśmy w siatkówkę...

I jeszcze jeden nurt spotkania: „My i medycyna”. Problemy, które przyniosły lata. Skomputeryzowany lekarz — nie zgubi człowieka w pacjencie. Reorientacja na zdrowie, nie chorobe. Zagrożenia cywilizacji. AIDS. A w naszej Akademii — przeszczerpy i „dziecko z próbówki...”

A. ŁABANOW

Pocztówka z Białorusi

Polacy w Grodnie mają swoją bibliotekę

Jeszcze do niedawna książki nadchodzące z Polski do Grodna były z konieczności przechowywane w różnych miejscach, najczęściej w prywatnych mieszkaniach.

Miłą wiadomością otrzymałem od Tadeusza Malewicz działacza Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego. Otóż w Grodnie przy ul. Powolowa 29 została otwarta polska biblioteka. Jest ona uytuowana na parterze bloku mieszkalnego, a czynsz za wynajem pomieszczeń opłacany jest przez Stowarzyszenie ze składek członkowskich. Remont i wyposażenie był w czynie społecznym, a piękny, drewniany sztyl w języku polskim został wykonany przez Jana Gelda. W pracach nad adaptacją pomieszczeń wyróżnili się szczególnie Jan Madeliński, Eugeniusz Rameusko i Antoni Kuciewicz. Bibliotekę prowadzi pani Wiktoria Zaniewicz.

Tak więc od kilku tygodni polska biblioteka stała się naturalnym ośrodkiem kulturalnym Polaków. Do chwili otwarcia odpowiedniego lokalu na siedzibę Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego jego Zarząd oraz wszyscy członkowie i sympatycy PSKO w Grodnie będą zbierać się właśnie w bibliotecę.

Pomówmy teraz o zbiorach. Większa część z nich to dary instytucji i osób prywatnych z całej Polski. Największą część księgozbioru stanowią jednak książki zebrane przez mieszkańców Białostocczyzny. Sama tylko Biblioteka Pedagogiczna podczas niedawnego pobytu w Grodnie jej dyrek-

tora przekazała 5402 książki pomocne w nauce języka polskiego. Ale one zostały już przekazane do Obwodowego Instytutu Doskonalenia Nauczycieli, skąd trafią do szkół. Obecnie księgozbiór, poza wspomnianymi wyżej podręcznikami i almanachy „Polonii”.

Są także unikatowe dziesiąt egzemplarze książki Józefa Jodkowskiego „Grodno” wydanej w okresie przedwojennym. Wystrój pomieszczenia to reprodukcje ilustracji, fotografii i obrazów przedstawiających starą kraj.

Pan Tadeusz Malewicz w imieniu Stowarzyszenia zaprasza serdecznie mieszkańców naszego regionu do odwiedzenia biblioteki.

Rzecz jasna, że zbiórka książek odbywa się w dalszym ciągu. Mój korespondent sam przekazał kilkanaście pozycji, szczególnie zacytowanych. Są to „Kryzysy” Henryka Sienkiewicza, „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza, „Dziurawie” Elżby Orzeszkowej, a także książki Iwaszkiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, Futurama ale i Antoine de Saint-Exupéry’ego, Ernesta Hemingwaya czy Guy de Maupassanta.

J. MAK

17 września

APEL

Archiwum Wschodnie o

17 WRZEŚNIA 1939 R.

Stalin, ponaglany przez Hitlera, dał rozkaz Armii Czerwonej, aby przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej. Miała ona nieść — jak to twierdzono w propagandowym filmie — „wolność i szczęście”, „chleb i pracę”. Większość około 14 milionów obywateli państwa polskiego zamieszkałych na terenach zajętych przez Związek Radziecki, a zwłaszcza Polaków stanowiącym tam przeszło 1/3 część mieszkańców, Armia Czerwona nie przyniosła ani wolności, ani szczęścia, ani chleba. Ten okres miał na myśli prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Andrzej Ajnenkiel, który na zakończeniu kilku dni temu powszechnym zjeździe historyków polskich mówił: „Prawda o zbrodniach nie ma na celu rozdrapywania starych ran, ale ma wyznaczyć moralną. Jest niezbędna dla przezwyciężenia przeszłości i ma służyć rzeczywistości zbliżeniu z sąsiadami”.

W 1987 r. środowiska niezależne zainicjowały akcję zbierania relacji dotyczących losów polskich na okupowanych ziemiach wschodnich i w ZSRR po roku 1939. Powstało wtedy Archiwum Wschodnie, które postawiło sobie za cel gromadzenie i opracowywanie tych materiałów. W roku ubiegłym nastąpiła dalsza zmiana sytuacji politycznej i powstały nowe inicjatywy, m.in. Związek Sybiraków zrzeszający obecnie około 40 tysięcy członków. We Wrocławiu i w Łomży ogłoszono konkursy na pamiętniki z obozów i zesłania, na które wpłynęło kilkaset prac. Obecnie szczególnej wagi nabiera problem scalania wszystkich informacji zebranych przez różne organizacje i osoby prywatne. Archiwum Wschodnie opracowuje założone komputerowe kartoteki osób represjonowanych przez władze radzieckie i przygotowuje bibliografię tematyczną „wschodniej” od roku 1939.

Ukazała się też pierwsza publikacja: Dariusz Cherubin „Polacy w więzieniach i obozach radzieckich w latach 1939-1941”. Organizatorzy Archiwum Wschodniego apelują o nadsyłanie informacji o prowadzonych pracach i o sobie posiadanych źródłach pod adresem: Komisja Historii Najnowszej PTH (sekretariat dr

Andrzej Krawczyk) 00-272 Warszawa, Rynek Śl. Miasta 29/31. Nie chodzi tu o informację, bo — jak pisał autorzy — „ważne jest aby zdążyć z małym na doświadczeniem dla tych tysięcy odchodzących już ludzi, którzy nie dość, że znaleźli w życiu tyłu krzywd i bólu, ale — co więcej — przez resztę życia musieli to ukrywać”.

Archiwum Wschodnie ogłosiło również konkurs na najlepszą pracę magisterską dotyczącą losów Polaków na terenie ZSRR po roku 1939. Wykoskość tegorocznej nagrody wynosi 500 tysięcy złotych, a w latach następnych jej realna wartość ma być utrzymana.

I na zakończenie jedna refleksja. Obowiązkiem polskich historyków jest zajmowanie się losem wszystkich obywateli państwa polskiego w granicach spraw i września 1939 r., a więc również zamieszkałych wschodnią ziemię Ukrainą, Białorusinów i Żydów. Z formalnego punktu widzenia przestali oni być obywatelami polskimi chyba dopiero od 16 sierpnia 1945 r., czyli od podpisania umowy granicznej ze Związkiem Radzieckim przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, rząd mający międzynarodowe uznanie. Co prawda, los każdej z tych mniejszości był trochę inny — społeczność żydowska zawsze była bardzo podatna na wpływy komunistyczne, mniejszości słowiańskie liczyły na realizowanie własnych narodowych aspiracji, co rzutowało na wzajemne stosunki z nową władzą. Czy jednak postawa Ukrainców, Białorusinów i Żydów między wrześniem 1939 r. a czerwcem 1941 r. nie zmieniła się? Na ten temat wiemy jeszcze niewiele. Wiemy jednak, że stalinowskie represje, choć w mniejszym stopniu, dotyczyły także te narodowości. Ich przedstawiciele stanowili przecież około 40 procent aresztowanych i deportowanych w głąb Związku Radzieckiego. Na szlaku bojowym choćby II Korpusu nie było tylko Polacy, ale także białoruskie i żydowskie. Wielu z jego żołnierzy nie będąc polskimi narodowościami, czynem potwierdzało swoje przynależenie do państwa polskiego. I to również Archiwum Wschodnie prowadząc swoje prace musi mieć na uwadze.

JAN JERZY MILEWSKI

Gdzieś w Polsce przetaczają się historyczne zmiany, a w Łomżyńskim zagadkowe monstrum zmusza samorządne instytucje do ulegania absurdowi

KIEDY PRZED 9 LATY przy Zespole Szkół Rolniczych w Marlanowie powstało 5-letnie Technikum Mechanizacji Rolnictwa, ambicje wizjonerów przekroczyły granice województwa. Miało to być wojewódzkie centrum kształcenia mechaników, które poziomem utrzymania przez kontakty z wyższymi uczelniami zadziwiałoby cały kraj.

Wizje powstały w głowach, a technikum osiadło w obskurnej rzeczywistości. Nie uzbudzone w należytą bazę — wyposaża słabo, zwłaszcza pod względem praktycznym, przygotowanych do zawodu mechaników. Dopiero w ubiegłym roku zespół otrzymał pieniądze na rozpoczęcie rozbudowy warsztatów. Jeśli co roku będzie ona zasilała sumą 30 mln, perspektywa szczęśliwego ukończenia pojawi się dopiero za 6 lat, o ile wcześniej nie zamknie ich Państwowa Inspekcja Pracy, bo zagrożenie maszyn przekracza tam wszelkie normy.

Wiele z nich stoi jeszcze pod wiatami, choć są potrzebne w procesie dydaktycznym i mogłyby ponadto przynieść zyski z produkcji, aby podratować budżet szkoły, która już teraz wyczerpała roczny przydział pieniędzy w 150 proc. Nie dziwnego, skoro na 1989 otrzymała ok. 76 proc. ubiegłorocznej kwoty (a uwzględ-

niwszy inflację — 30 proc.). Aby prowadzić bieżące remonty, zakupić opał na zimę oraz niezbędne pomoce dydaktyczne — potrzebuje natomiast 20 mln zł.

Jednakże nikt się nie kwapi do ich wysypiania, a że sytuacja latania biedy powtarza się każdego roku, dyrekcja zespołu od paru lat stara się znaleźć jakąś furtkę finansową spoza kieszy budżetowej. Jakby tak na letnie miesiące wydzierżawić swój internat któ-

remsu z górnośląskich zakładów, oferując w zamian tytuł świeżego powietrza?

Niestety, pomysł został zablokowany przez potężną siłę, zwaną wojewódzkim sztabem wypoczynku letniego, która stała na wynajmowanie obiektów na koszt oczywiście ich administratora. Ale tenże podbudowany ubiegłoroczną łomżyńską giełdą inicjatyw, ponowił propozycję i w lutym br. otrzymał od członka owego sztabu wiadomość, telefonicznie, że została ona przyjęta, wobec czego może rozpocząć starania o sponsora ośrodka kolonijnego.

Ulokował ogłoszenie w śląskim „Głosie Robotniczym”. Natychmiast rozdzwoniły się telefony. Chęć zainwestowania w ośrodek zgłosiło 27 potencjalnych przedsiębiorstw, włącznie z hutą „Katowice” i największymi kopalniami. Aż 7 zakładów godziło się włożyć w ciągu 2 lat 100 mln zł na wyposażenie internatu, nowoczesne kuchnie i pralnie oraz wybudowanie basenu.

Do przetargu jednak, który został przewidziany na 15

czy, bo tapczanom brakuje skrzyń, a pokojom — szaf. Tymczasem już w wagonach były nowiutkie meble, wycofane z niedoświeżonego kopalni nad morzem...

Sztab był skłonny nawet do małych ustępstw. Godził się oddać jeden miesiąc, bowiem podpisał umowę z Komendą Chorągwi ZHP na wypocinek harcerzy (którzy już chyba zapomnieli, jak wygląda namiot). Ale przedstawiciele potencjalnych sponsorów skwitowali taką propozycję

Jednakże Wydział Rolnictwa UW nie pozwolił mu odejść, bo tylko ktoś ślepy nie wie, że to bardzo zaprzeczony szkole i młodzieży człowiek. Wydział wyraził gotowość udzielenia mu wszechstronnej pomocy także w kwestii ośrodka kolonijnego, jednakże zaznaczył, że „jest ona możliwa pod warunkiem wygasnięcia umowy z wojewódzkim sztabem wypoczynku”. Czyżby?

Gdzieś w Polsce przetaczają się historyczne zmiany w każdej sferze życia, już za niedługo ludzie światli przedstawiają swoją świadomość na nowo świeżym myśleniu, a w Łomżyńskim zagadkowe monstrum pod nazwą Wojewódzki Sztab Wypoczynku Letniego jakimś prawem i dla niejasnego celu zmusza samorządne instytucje do ulegania absurdowi — lepiej być chorym i biednym niż zdrowym i bogatym. Cokolwiek kieruje tym sztabem, należy go jak najszybciej rozwiązać, by w swej niepoprzedniości nie pomnażał szkód społecznych.

(S.H.)

Szkolnictwo

remuś z górnośląskich zakładów, oferując w zamian tytuł świeżego powietrza?

Niestety, pomysł został zablokowany przez potężną siłę, zwaną wojewódzkim sztabem wypoczynku letniego, która stała na wynajmowanie obiektów na koszt oczywiście ich administratora. Ale tenże podbudowany ubiegłoroczną łomżyńską giełdą inicjatyw, ponowił propozycję i w lutym br. otrzymał od członka owego sztabu wiadomość, telefonicznie, że została ona przyjęta, wobec czego może rozpocząć starania o sponsora ośrodka kolonijnego.

Ulokował ogłoszenie w śląskim „Głosie Robotniczym”. Natychmiast rozdzwoniły się telefony. Chęć zainwestowania w ośrodek zgłosiło 27 potencjalnych przedsiębiorstw, włącznie z hutą „Katowice” i największymi kopalniami. Aż 7 zakładów godziło się włożyć w ciągu 2 lat 100 mln zł na wyposażenie internatu, nowoczesne kuchnie i pralnie oraz wybudowanie basenu.

Do przetargu jednak, który został przewidziany na 15

znaczącym popukaniem się w czoło, bowiem komu opłaca się inwestować w dwa turnusy po 300 dzieci rocznie? Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych wypadła — delikatnie mówiąc — niepoważnie, a radołowoły ze swej hojności sztab, który lekką ręką odrzucił wielką szansę, a tym samym zlekceważył ideę giełdy inicjatyw i na lipiec (tylko!) przesłał do internatu 100 harcerzy.

Dyrektor ochorował sprawę jak należy, w szpitalu, gdzie miał czas na refleksję. Dozreśli do wniosku, że inercji, złej woli i głupoty ludzkiej nie przeszkodzi, a patrzeć

W cieniu pałacu Buchholtzów

Rozszyfrowywanie tajemnic

Jerzy Krygier, społeczny opiekun zabytków z Supraśla, rozszyfrował część tajemnic polichromii domu Jansena w Supraślu. Jest to odzew na artykuł, zamieszczony w „GW” z dn. 18 sierpnia 1989. „Zabytki kryją tajemnice. W cieniu pałacu Buchholtzów”.

Otóż autorzy dokumentacji konserwatorskiej, Kalina i Stanisław Stawicki, próbując odczytać monogram na plafon-

nie, AJT zastanawiali się, czy ostatnia mała litera to rzeczywiście „T”, czy „J”. Domyślali się, że to pierwsza litera imienia żony Adolfa, ale nie znali tego imienia.

Otóż według p. Krygiera żona Adolfa była Tosca z domu von Wallenberg. Tak więc monogram na plafonie oznacza: Jansenowie, Adolf, Johanna, Tosca. Wiadomo mu także, gdzie Jansenowie

mieszkali, zanim kupili od Zachęta swoją późniejszą siedzibę. Był to rozbierany już dziś budynek przy ul. Konarskiego, w części którego mieszkała się ostatnio kaflarnia.

Tajemnicą pozostaje nadal autorstwo wspaniałego, polichromowanego plafonu, uniikalnego w skali krajowej zabytku, do uratowania którego przyczynił się m.in. i Jerzy Krygier. (a)

Sprawa o rzecznicia

TERESA K. zwróciła się do rzecznicza praw obywatelskich z prośbą o podjęcie interwencji w sprawie przesiedlenia jej męża, obywatela CSRS, do Polski, gdzie zamieszkuje ona i troje ich dzieci. Ignacy K., nie uzyskawszy zezwolenia władz paszportowych, popadł w konflikt z prawem, dopuszczając się nielegalnego przekroczenia granicy, za co dwukrotnie został skazany przez tamtejszy sąd na kary pozbawienia wolności.

Rzecznik podjął sprawę i zwrócił się do dyrektora Departamentu Konsularnego

wal, że wraz z siedmiorgiem dzieci i ciężką chorą żoną znalazł się w krytycznej sytuacji. Przyczyną rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia było samowolne zajęcie mieszkania zakładowego.

Rzecznik skierował w tej sprawie pismo do ministra Transportu, Żeglugi i Łączności, wyrażając pogląd, że rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia jest sposobem przewidzianym dla sytuacji typowych, zaś podstawowe zasady kodeksu pracy nakładają na zakłady pracy obowiązek uwzględnienia w swoich decyzjach tego, co w

wykreśliła z rejestru członków w okresie, kiedy przebywał czasowo za granicą na podstawie ważnego paszportu

Rzecznik uznał działanie administracji, jak i spółdzielni mieszkaniowej, za rażąco sprzeczne z prawem. Wystąpił do prokuratury o szczegółowe zbadanie sprawy. Wykazał, że naruszono tu prawa obywatela, którego pobyt za granicą był legalny i miał jedynie charakter okresowy.

Na skutek interwencji Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej podjęła uchwałę, na mocy której Zygmunta S. przywrócono do pracy na warunkach członkowskich i uprawnienia do mieszkania spółdzielczego.

tów mają być podawane do druku, za umiędziokowanie, wywyższenie, remont zajmowanego mieszkania.

W postępowaniu Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” prof. Ewa Łętowska dopatrywała się nierzetelności w sprawie wykonania umowy o przenieśnię prasy krajowej na br., w związku z tym skierowała wystąpienie do Rady Nadzorczej RSW.

W lipcu rzeczniczek złożył także dwie rewizje nadzwyczajne. W tym samym czasie Sąd Najwyższy rozpatrzył cztery rewizje, skierowane wcześniej. Trzy z nich uległy oddaleniu, jedną oddalono.

XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich

W DNIACH 7-10 WRZEŚNIA obradował w Łodzi XIV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Był on pod wieloma względami zdecydowanie inny od poprzednich. Jedną z innowacji, choć nie najważniejszych, była strona materialna. Już w recepcji odczuł bolesne zdziwienie z „urynkowieniem cen” — za dzienne wyżywienie trzeba było płacić 5850 złotych. Gdybym miał do wydania taką kwotę na swoją 4-osobową rodzinę, byłbym zszokowany. A ponieważ historycy — nauczyciele szkół różnych szczebli, pracownicy instytucji badawczych, archiwiści i muzealnicy nie należą do ludzi rozpieszczanych przez budżet, większość postanowiła przynosić ze sobą studentów i czasami żywić się na własną rękę. No, ale na zjeździe byli jeszcze studenci i uczniowie — jak choćby grupa z Liceum Ogólnokształcącego w Sejnach pod kierunkiem prof. Dzięciela. Ich szok musiał być większy, zwłaszcza, że ze względu na strąk pocztu organizatorzy nie mogli poinformować wcześniej o opłatach.

XIV Zjazd był też inny dlatego, że nie obradował w otoczeniu sensacji. W poprzednich latach wielu jego uczestników przyjeżdżało głównie po to, aby posłuchać rzeczy zaskakujących, a i samemu wygarnąć, co leżało na sercu. Wielu nauczycieli karconych przez nadgorliwych inspektorów, wizytatorów i kuratorów za szerzenie czasami niewygodnej prawdy, przyjeżdżało by szukać otuchy do dalszej pracy. W poprzednich latach zdarzało się też, że nie wszyscy historycy mogli na zjazd dojechać, choć chcieli. Tym razem nikt o czymś takim nie słyszał. Za to z innych powodów nie było w Łodzi Bronisława Gieremki, Karola Młodzielewskiego, Adama Michnika, a z drugiej strony nie przyjechali choćby Marian Ożarowski i Jarema Maciszewski. No, ale to bardziej polityczny niż historyczny fakt. Nie było jednak widać także wielu badaczy profesjonalnych. Nie zawiodł za to jeden z nestorów polskich historyków — prof. Stefan Kieniewicz — a także — wtedy jeszcze kandydat na ministra, obecnie minister Edukacji Narodowej — prof. Henryk Samsonowicz, który tylko na jeden dzień zmienił z Łodzi, aby poddać się przesłuchaniu komisji sejmowej.

Na uroczyste otwarcie obrad

w Teatrze Wielkim przybył, ciepło powitany przez uczestników, prezydent PRL Wojciech Jaruzelski. W swoim wystąpieniu przypominał o kilku ważnych, uniwersalnych sobie zresztą przez zdecydowaną większość historyków, prawach: że „historia ma służyć pokrzepieniu serc ale i zrozumieniu przeszłości” oraz że „była ona nauczycielką życia, ale tylko dla tych społeczeństw, które potrafią pobrać z niej nauki”. Prezydent podkreślił szczególną rolę historyków, którzy zawsze mieli poczucie społecznej służby, skierował także słowa użycia do nauczycieli historii, kształtujących poczucie państwowej odpowiedzialności. Dziękując za uznanie, swoją drogą historycy chemie wysłuchali by jakie wnioski wy-

stąpieniem to służyć narodowi zgodnie z zasadami etyki. Podsumowując prof. Wrzesiński stwierdził za prof. Krystyną Kersten, że historycy jednak więcej robią dobrego niż zła, że mimo to rodowi nie należy zapominać o jej degradacji. Inauguracja obrad była także znakomitą okazją do wręczenia nagród w konkursie im. prof. Stanisława Herbsta na najlepsze prace magistrów i doktorów z zakresu historii kultury, historii literatury i historii sztuki. Wśród 6 nagrodzonych prac były z Uniwersytetu Warszawskiego, dwie z Uniwersytetu w Toruniu, a jedna z Filii UW w Białymostku — III nagrodę otrzymała praca Iwona Pugaćewicza za pracę poświęconą prymasowi Michałowi Jerzemu Poniatowskiemu (1736-1794) a napisaną pod kierunkiem doc. Andrzeja

prof. Andrzeja Wyczańskiego a dotyczące w XVI-XVIII (jeden z referatów wygłosił białostoczanin doc. Adam Manikowski) a drugie dotyczące w XIX-XX prowadzone było przez prof. Samsonowicza. Mówiono tam o mechanizmach rządzenia, materialnych instrumentach władzy, intelektualnych w służbie państwowej, klienteli władzy i kontroli władzy. Wobec problemów podobnych, choć innych, bo z końca XX wieku, stał od wotku profesor Samsonowicz jako minister.

Nie miejsce tu na omawianie kolejnych referatów. Zasygnalizujmy może tylko udział historyków związanych z białostocką Filią UW. Wspominałem już o prof. Wyczańskim i doc. Manikowskim. Doc. Stefan Meller, który był zresztą jednym z głównych organizatorów zjazdu, wygłosił referat pt. „Czy Rewolucja Francuska stworzyła nowego człowieka?”. Doc. Andrzej Pączkowski był organizatorem interesującego sympozjum „Ku upamiętnieniu kultury”. W kuluarach duża popularnością cieszył się prof. Władysław A. Serczyk. Bierni uczestnicy zjazdu z naszego regionu z zainteresowaniem oczekiwali referatu dr. E. Miłzko na temat problemów narodowościowych w Polsce po wojnie — niestety ograniczył się on tylko do kwestii ukraińskiej oraz prof. Wacława Długoborskiego, który zamierzał porównać sytuację w latach 1939-1941 w trzech okupacyjnych, nie zdążył jednak dojechać. Tych nieobecnych referentów było jakby za dużo. Doszło nawet do tego, że na jedno z sympozjów nie dotarł organizator oraz 6 z zapowiadanych uczestników — dyskusji panelowej. Spokoło się to z uszczuplonej uwagą z sali: „W każdym razie jesteśmy w Kongresówce, gdzie musi być zawsze bóg-gan.”

Ogółem w obradach uczestniczyło około 1200 osób, w tym 800 spoza Łodzi. Przybyły także oficjalne delegacje towarzyszące historycznych zjazdów niemieckich oraz polodmowy historycy z ZSR, Litwy (Jouzas Tumelis z Biblioteki Narodowej w Wilnie), Danii, Belgii, Anglii a także Peru i Japonii. Omówiono się na następny zjazd za 5 lat do Gdańska, licząc, że do tego czasu wiele zmieni się, choćby ustawą archiwalną i wywołanie „białych planów” będzie odbywało się równolegle z poszerzaniem dostępu historyków do nowych źródeł.

JAN JERZY MILEWSKI

Konsekwencja daje efekty

MSZ z prośbą o zajęcie stanowiska, podkreślając humanitarny aspekt problemu.

Pismo MSZ, skierowane bezpośrednio do Teresy K., wskazuje jej drogę postępowania. Jak wynika z jego treści, małżonkowie zwrócili się do Konsulatu Generalnego CSRS z wnioskiem o udzielenie mu zgody na przesiedlenie. Rozmowy przeprowadzane w niniejszej sprawie między władzami zainteresowanych stron wskazują na możliwość wyjątkowego potraktowania sprawy i rokuja pomyślny jej finał.

Henryk K., pracownik PKP, został dyscyplinarnie zwolniony z pracy, co spowodowa-

danej sytuacji było wyjątkowe. Zdaniem rzecznicza, taka wyjątkowa sytuacja zachodziła w przypadku Henryka K.

Rzecznik zwrócił się do ministra z prośbą o ewentualne uchylenie decyzji o zwolnieniu kolejarza z pracy, a także o formalne przydzielenie mu mieszkania zakładowego.

Minister Transportu zawiadomił rzecznicza, że sprawa zostanie załatwiona na drodze ugodowej.

Zygmunt S. w piśmie do rzecznicza zarzucił, iż organ administracji wymeldował go z miejsca stałego pobytu, a spółdzielnia mieszkaniowa

Organ administracji zameldował go na pobyt stały.

W lipcu br. wpłynęło do rzecznicza praw obywatelskich 1270 nowych spraw indywidualnych. Ogółem liczba spraw zgłaszanych wynosiła 31.117, a łącznie z listami sięga 74 tysięcy.

W ciągu ponad 1,5 roku (od stycznia 1988 r. do 31 lipca br.) biuro rzecznicza rozpatrzyło około 25 tys. wniosków. Tylko w lipcu zajmowano się około 2.400 sprawami. W 267 kwestiach rozpoczętych wcześniej, zakończono postępowanie. Spośród tych drugich pozytywnie załatwiono 24 proc., częściowo pozytywnie — 7,8 proc., negatywnie zaś — ponad 55 proc. W stosunku do pozostałych odpowiadano na prowadzenia, ponieważ sprawy się zdezaktualizowały lub załatwił je ktoś inny.

Powodem negatywnego załatwienia problemów był najczęściej brak zasadności lub względy obiektywne, polegające na trudnościach w dotarciu do dowodów.

W lipcu rzeczniczek skierował do organów centralnych 10 wystąpień o charakterze generalnym ministra Spraw Wewnętrznych i ministra Sprawiedliwości prosił o wyjaśnienie rozbieżności między stanowiskiem MSW a obowiązującymi przepisami prawa rodzinnego i wytycznymi Sądu Najwyższego w kwestiach o alimenty — czy w zaświadczeniu o zarobkach milijon-

Do Trybunału Konstytucyjnego wpłynęły w lipcu dwa wnioski rzeczniczy. Pierwszy zarzucał przepisowi ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym górników i ich rodzin dyskryminację wobec kobiet, drugi — zwracał uwagę na to, że obowiązek kierowników zakładów pracy zgłaszania każdego wolnego miejsca pracy i każdego nowo przyjętego pracownika do wydziału zatrudnienia — w oczywisty sposób ogranicza i utrudnia działalność przedsiębiorstw. Ten formalny wymóg jest cynikiem hamującym swobodę dyrektora, który zmuszony jest liczyć się ze stanowiskiem wydziału zatrudnienia.

W odpowiedzi na wystąpienia rzecznicza Ministerstwo Zdrowia opracowało projekt zarządzenia zmieniającego przepisy w sprawie sposobu wystawiania recept przez lekarzy. Dotychczas było tak, że lekarz przyjmujący pacjenta w innej niż społecznej placówce służby zdrowia nie mógł wypisywać recept bezpłatnych lub ulgowych.

Prof. Ewa Łętowska doprowadziła również do tego, że to samo ministerstwo podjęło prace nad przygotowaniem nowego aktu prawnego ustalającego korzystniejsze dla społeczeństwa normy stężeń substancji w wodzie pitnej.

Jak z tego widać, konsekwencja rzecznicza przynosi efekty. (fb)

ODPRYSKI Epizodzik

POCZĄTKI budowy nowego ładu charakteryzowały się tym, głównie że złotówka znaczyła złotówkę, a obywatel czuł się krezusem mając w kieszeni jeden złoty i pięćdziesiąt groszy na Sporty. Gdyby miał więcej — śpiewał się — kupiłby sobie Giewonty. Ale one kosztowały cztery sześćdziesiąt.

Radośnie było także wówczas, gdy w ORS-ie, z dwoma żyrantami przy boku brało się czekani na garnitur z fil afili. Zanim człowiek zdążył spłacić modny ciuch, miał wypchane kolana, przykroćcie nogawki i rekawy, bo raty — z myślą o wygodzie człowieka pracy — rozkładane były na 24 miesiące.

Alle jeszcze wówczas nie rozlegały się kasandryczne ton: „Pracuj, pracuj a garb ci sam wyrośnie”. Wzmocniały go e-piafii w rożaju „Tu leży murarz ubogi, który wykonał normę, ale wyciągnął nogi”. Zebym jednak ośmielił swoje i zarządził niewczesny i urogi żart na swymy przez imo-ralistyczne szczełaczki lekko-miennym obłomom i dziew-ciom, dopuszczano do ofi-cjalnego obiegu nieco pieprzu: „Tu leży dama, która po raz pierwszy leży sama”. I uszy-sko było w porządku, tylko złotówek mało było nadal, a ludzie gdyby tylko mogli, rwa-liby te godzinny nadliczbowe, ażeby się kurczyło, żeby tylko zarobić więcej.

A potem wszystko zaczęło być na odwrót. Coraz więcej mieliśmy pieniędzy, tylko to-wara w znaczeniu mniej. Ale śmieliśmy się nadal radośnie

z dowcipów i powiedzonek, kontestując II Polskę stwierdzeniami: „Za pięć trzecia bierz kapotę, kładź na majstra i robotę”. Posłaliśmy nawet dalej, jak w owym dowcipie o przynocicy narodu, który z wysokiej trybuny grzmiał o przepaści, nad którą staliśmy wczoraj, a dzisiaj postawiliśmy duży krok naprzód.

A całe tłumy proletariatusy usnęły z inteligencją pracującą od samego rana, do zakończenia dnia pracy, wędrowały od sklepu do sklepu, za czym się tylko dalo.

Tak oto zaczęło się omowa-wanie tych — przewrotnych dowcipów, epitaforów, żartów niewczesnych, śmiania się z pogrzebu, przywatnie, na ucho, na przekór...

Tylko główki pracują, jak oszwały (obecnie brzmi a takie swojskie to słowo) roboty. W Zakładzie Usługowym nr 4 ZPO „Narw” przy Ryńku Kosciuszki kraczący żyją z samych „ekspresowych” zamówień, a pracują już jak u-rzędnicy od gośda. 8 do 16. Gdy prośbom o uszycie zamka do spodni, być może wyprodukowa-nych w tej firmie, panienka przy herbacie wuszyła ramionami: „Nie uszyjemy. Nie innego byśmy nie robili, tylko byśmy uszywały. Obróci-cia się plecami. Z niesmakiem? Zdziwienie? Po tyk herbatki?”

Epizodzik! Tak dawno nie słyszałem dowcipów. Może zaczęło się już przewracanie na drugi bok tego, co miało być z głowy na nogi. Zebym wreszcie szybciej!

JOTEM

Biedny ale samodzielny?

Ciąg dalszy ze str. 3

Jasieś biedny? Zrób reorganizację! Będzieś jeszcze biedniejszy.

Samodzielność, zwłaszcza finansowa, w poszczególnych jednostkach administracyjnych jawi się jako bardzo złożony problem. Rozmawiam z naczelnikami wielu miast, przedstawicielami wydziałów gospodarki komunalnej i mieszkaniowej urzędów wojewódzkich. Okazuje się, że każdy reorganizacyjny ruch w czasach tak niestabilnej sytuacji gospodarczej może być niebezpieczny; może pociągnąć za sobą lawinę nieoczekiwanych skutków. Ważnym chociażby reorganizacją w jednej z komunalnych służb — komunikacji miejskiej. W Białostockim Istniało przedtem jedno przedsię-

biorstwo — to w stolicy województwa, zarządzające czerwonymi autobusami również w Sokółce, Hajnówce czy Siemiatyczach. Kilka miesięcy temu oddziały w poszczególnych byłych miastach powiatowych oderwały się od Białogostku. Komunikacja w mniejszych ośrodkach zarządzają więc kolosy na glini-nych nogach, czyli przedsiębiorstwa komunalne. Należy do nich i sadzenie drzewek, i obsługa specjalistycznego sprzętu komunikacyjnego. I cóż? Reorganizacja okazała się dużym niewypałem — pod każdym względem. Podobnie pół roku temu, wsłuchując się w głosy niezadowolonych specjalistów, przestraszałem przed podziałem tego, co teraz funkcjonuje bez większych zgrzytów czyli Wojewódzki Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz Wojewódzkiego Przedsię-

biorstwa Energetyki Ciepłej. Taki zaś podział byłby zgodny z intencją twórców projektów ustawy o mieniu komunalnym, preferujących samodzielność na podstawowym szczeblu zarządzania. Tymczasem samodzielność w każdym zawodzie — ciepłownia czy lekarza kolarzy mi się z wysoką fachowością. Skąd więc weźmie odległa gmina takiego specjalistę? Musiałaby zastosować metodę kuzenia — na mieszkanie, na samochodową asygnować. Tylko skąd wziąć na to pieniądze. Przecież trzeba było jeszcze wznosić biurowce dla specjalistycznych służb, kupować maszyny, tworzyć magazyny części zamiennych, warsztaty naprawcze.

Jestem za biedni — stwierdza zastępca dyrektora Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Łom-

ży Henryk Milewski, żeby porównać się na rozbicie komunalnych przedsiębiorstw funkcjonujących teraz jako wojewódzkie.

Naczelnik Siemiatycz — Kazimierz Szydłowski uczestniczył swego czasu w zorganizowanym w Warszawie seminarium poświęconym właśnie projektom aktów prawnych dotyczących własności komunalnej. Na moje pytanie, co sadi o ewentualnym wprowadzeniu nowej ustawy odpowiedział: — Jak mamy jedną biedę, to szukamy następnej. Uporządkujmy najpierw to, co mamy do uporządkowania na wczoraj i nie robmy póki co kolejnej reorganizacyjnej zawieruchy.

ANNA RADZIKIEWICZ



Kazański Państwowy Teatr Lalek w Łomży

Lustro Arlekina

EGOISTA ARLEKIN uwieził czarodzieja Puzka i zmusił do spełnienia tylko jego własnych życzeń. Ale zbyt łatwo zdobyta radość bez dzielenia jej z innymi, zmniejsza się nieustannie, tak jak karleja uczucia wobec innych małego egoisty. Wyczerpują się też jego życzenia, bo ileż może chcieć człowiek tylko dla siebie? Sfrustrowany i wyzbyty marzeń Arlekin daje się wreszcie przekonać trójce przyjaciół — lalce Elżbiecie, psu Arturowi i sroce Białobokiej — że jego szczęście w szczęście innych, wypuszcza czarodzieja, aby spełniał marzenia dzieci całego świata, bo przecież on sam pochodzi ze sfery ich marzeń. Przedtem jednak egoista musi przejść dodatkową próbę charakteru — wybrać pomiędzy istnieniem własnym i Puzką. Przechodzi ją zwycięsko, bowiem dokonana, każda mu przedłożona szczęście wielu nad zadowolenie jednostki.

Marzeniem wszystkich dzieci powinno być obojętnie tego spektaklu i to bez ograniczania wieku do lat 12. Do pracownicy reżyserskiej, scenograficznej i choreograficznej do najdrobniejszych szczegółów — urzeka perfekcjonizmem wykonawczym, dyscypliną dialogu i fajerwerkami efektów scenicznych. Przygotowane w technice japońskiego teatru joruri lalki są poruszane — poza pacynkową sroka — przez animatorów widocznych na scenie, przy czym Elżbietę i Puzkę prowadzi dwie osoby. To wspaniałe widowisko może być wzorem przejrzystości kompozycyjnej, znakomicie budowanej dramaturgii zdarzeń i świetnego tempa dialogu, czyli przykładem poważnego potraktowania widza w myśl zasady wyznawanej przez reżysera Ildusa Zinnurowa, że do najmłodszych trzeba wychodzić ze sztuką jak najwyższej próby.

Jest on od 14 lat głównym reżyserem Państwowego Teatru Lalek w Kazaniu. Realizuje sztuki w obu zespołach placówki — w sumie 32 wykonawców — (tatarskim i rosyjskim — dla widowni młodej i dorosłej). Dobiera repertuar pod kątem zawartości treściowej sztuki. Mszą one

nieś aktualne (najlepiej — uniwersalne) przesłanie filozoficzne i pogłębiać uczuciowo odbiorcy, a zatem mają mieć dużą wartość wychowawczą.

Podczas realizacji Ildus Zinnurów — reżyser Michał M. Karalowa, dyrektora Leningradzkiego Instytutu Teatralnego, teoretyka lalkarstwa tej miary, co Obrazow w sferze praktyki — głównie kładzie nacisk na akcję, traktując słowo jako rzecz pomocniczą, przez co aktorzy otrzymują szansę własnego wkładu w budowę postaci i organizowanie działań scenicznych. To doskonały ich warsztat, podobnie poczucie wartości, wlaże uczuciowo z postaciami. Efekty są wyczuwalne w spektaklach (także w „Czarodziejskim Puzku”, który wyróżnił 8-osobowemu zespołowi wykonawców nagrodę na międzynarodowym festiwalu dramaturgii rumuńskiej) doceniane przez znawców przedmiotu i widownię.

Tylko łomżyńska widownia tego nie dostrzegła. Złożona z wychowanków szkół podstawowych — łatwiej składała usta do gwizdów niż ręce do oklasków. Ten nieprawdopodobny brak objęcia teatralnego młodych barbarzyńców składa na karb ignorancji rodziców, ale i nauczycieli, którzy nie panują nad przyprowadzoną gromadką, a zdarza się, że i brakuje im poczucia przyzwoitości, jeśli nie zdają uwagi o gwiżdżaniu, nie mówią o innych wyczynach podczas spektaklu. Może do następnego spotkania z teatrem kazańskim, a warto mieć nadzieję, że do niego dojdzie, uda się nauczyć tych uczniów, że nie należy szanować dźwięku, jeśli nie szanować dźwięku, to przynajmniej dźwięku. Swoją drogą — bardzo mi z tych młodych ludzi, pozabawionych szansy doradzania pięknych przeżyć moralnych i estetycznych, czyli wyzutek — ni-czym Arlekin — szlachetnych marzeń.

STEFANIA HENCZEŁOWA

Państwowy Teatr Lalek w Kazaniu: Aleksander Popescu — „Czarodziej Puzek”. Reżyseria — Ildus Zinnurów. Scenografia — Walentyna Gusekwa. Choreografia — Władimir Jakowlew. Premiera — 15.11.1981 w Kazaniu. Spektakle w Łomży w dniach 12-15.09.89.

168

PETER JANEES

DZIEWCZYNA

W SIUBNEJ SUKNI

Sarah Warren wzdrgnęła się. — Zimno się robi, kiedy tak mówisz — powiedziała szepem. — Nie odniosłam takiego wrażenia.

— Bo prywatnie jest czaruje — zapewniłem. — To o ciebie chętnie, dobry wujaszek i kochany przyjaciel. Tylko wtedy jednak, kiedy mu to dogadza. Wolałbym nigdy o nim nie słyszeć. Ale stało się.

Patrzyłem, jak zapal Sarah Warren gaśnie.

— O'Connor ma fart — zgodziłem się. — Łatwo się tu potknąć, ale mam nadzieję, że tego uniknie. Od razu ci mówię, że zajdzie daleko.

— Częściowo po moich plecach — zauważyłem fronicznie.

— I po moich — zauważył spokojnie. — Ale prawdę powiedziawszy nie zardrożeć mu tego, co teraz będzie musiał przeżyć. I całej tej szarpaniny z notkami.

W poniedziałek rano spędziłem dużo czasu na składaniu zeznań, udzielaniu wyjaśnień i składaniu oświadczeń. Frank G.H. O'Connor okazał się człowiekiem o niespożytych siłach i niewyczerpanej energii. Mimo komplikujących się, zaprzeczających sobie zeznań oskarżonych i świadków, iakoś wyznawał się w tym gąszczu i była pewna szansa na to, że dojdzie końca. W każdym razie miał taką nadzieję. Powiedział mi:

169

— Pani Sarah Warren opuściła hotel „Romania” jeszcze wczoraj rano. Mam wrażenie, że ktoś jej podsunął taką radę, żeby nie zeznawała przeciwko Mutchisonowi.

— To możliwe — zgodziłem się. — Jest tylko kobieta i nie powinien być pan spodziewać się po niej, że będzie zeznawała. To bywa niebezpieczne.

— A pan? — zapytał niezadowolony.

— Powiedziałem już wszystko — zapewniłem. — Nie wątpię, że to jest mało. Ale utrzymuję, że cały skomplikowany aparat...

— Niech pan idzie — przerwał mi. — Na razie mam dość pańskiego widoku i pańskich rewelacji. Jeszcze się zobaczmy.

Wyszedłem, przesadnie wdychając.

Dwa dni później wyszedłem z mieszkania, żeby pojechać do komendy policji, gdzie miała się odbyć konfrontacja grupy zatrzymanych w czasie policyjnej obławy handlarzy narkotyków. Wyszedłem z bloku, ale zanim doszedłem do parkingu, moją uwagę zwróciła grupa ludzi po prawej stronie wejścia, przy murku. Ciemnoskóry wyrostek zresztą tasował wtyrte karty, dwaj inni z uwagą patrzyli na jego ręce, podobnie jak i towarzyszący im biali mężczyźna. Poszedłem w tamtym kierunku.

— Sprawdzam — powiedział jeden z graczy.

Mężczyzna odkrył karty, co zostało powitane okrzykami zadowolenia i śmiechu. Cedrus miał tylko parę dziewiątek.

— Na mnie czekasz? — zapytałem niepotrzebnie. Pokiwał głową.

— O'Connor chciał mieć pewność, że się stawisz na spotkanie. On wie że to ty poradzisz Sarah, aby wyjechała. Teraz sprawy się komplikują i ma coraz mniej materiału w garści. Chce mieć przynajmniej minimum.

Poszliśmy w kierunku samochodu.

— A pani Dellaney? — zainteresowałem się.

— Obawiam się, że będą trudności nawet z udowodnieniem jej zaborstwa Fiddlera. Wiemy, że grała jednocześnie na dwóch boiskach. Była w gangu Mutchisona i na jego polecenie znalazła się przy Spencerze. Soboście widziałem w tym coś śmiesznego, jakiś osobisty powód, jak choćby przynajmniej. Przecież nie było jej łatwo opłacać Spencer. Ona mówi, że weszła do spółki z bratem senatora. Ze dała dużą sumę na kokainę, a on potrzebował formy na podperowanie interesów. Dlatego się zgodził, a ona wiedziała o jego posunięciach. Potem przez Douglasa ty wszedłeś w sprawę, a ona wymyśliła sposób, żeby cię wy-

170

łączyć. Chodziło przy okazji o wyeliminowanie Fiddlera, bo to on podejrzewał, że Susan Dellaney nie gra czysto. Pozostała więc lojalna wobec gangu Mutchisona, likwidując ludzi z gangu Spencer. Na wyłączeniu ciebie z akcji zależało obu stronom, a śmierć Fiddlera mogła pani Dellaney tłumaczyć tylko zawadą aktywności.

— Twarda sztuka — skomentowałem ponuro siadając do samochodu.

— Miałeś szczęście — podsumował. — Mutchison zwał, a forse zabrał ze sobą. Na twoim miejscu nie wyjmowałbym broni spod poduszki.

Zapusiłem silnik i próbowałem wyjechać z parkingu, gdy ktoś zaczął stukać dłońmi po masce. Zignorowałem to. Dodałem gazu i wyjechałem na ulicę.

— Wrócasz na swoje miejsce? — zapytał Cedrus.

— A może zastępca prokuratora bierze cię do swojego biura? — Wrócam — przyznał z zadowoleniem, rozprężając się w fotelu. — Ktoś od kogoś to rzeczywiście stwierdził właśnie, że przysła mu się kilku sprawdzonych policjantów. Chyba więc wracam. Mój plan zakłada utarcie nosa niektórym przywrotnym detektywom.

— A Irving?

— W normie. To znaczy, że jest umiarkowanie niezadowolony. Ale tym razem ma bardzo humanitarny powód. Sierżant-detektyw Kendall, pamiętasz go, nadział się na cztery lokiet w tym zamieszaniu i stracił przedni ząb. Teraz trochę sepieli, a to Irvinga denerwuje.

Nie roześmiałem się.

— Coś mnie jednak zastanawia — powiedziałem. — Skąd to wszystko wiecie, co? Nie było kłopotów z panją skorą do strzelania? Sama to wszystko zeznała?

— Trochę się domyślił.

— A może nie doliczyć jej środków przeciwbólowych? Cedrus skrzywił się z niesmakiem.

— Chciałbyś przynajmniej wszystkie tajemnice pracy policji? — zapytał zaczepnie. — Cieszę się, że masz cały łeb.

— Cieszę — zapewniłem.

Dojechaliśmy na parking przed komendą i wysiedliśmy. Ale zanim dotarliśmy do schodów drogę gwałtownie zabiegano nam trzech murzyńskich wyrostków. Mieli groźne miny i metalowe łyżki do opon.

— Jezul! — zaśmiałem się. — W takim miejscu.

Tamci nie zamierzali jednak nas atakować. Najwyższy wyciągnął tylko palec i prawie dotknął nim piersi Cedrusa.

— Pan zwał z moją piątką, szefie — powiedział.

SPORT

Stal Mielec — Jagiellonia 1:0

Stara płyta bez przeboju

Skromniutki jeździł chodzą do bramki

Pilkarze Jagiellonii potwierdzili w sobotę w Mielcu, że są „mistrzami” pudowania. W ósmej kolejce spotkań I ligi biłostockanie przegrali w Mielcu 0:1 (0:0). Bramkę zdobył Siliwowski w 62 min.

Sędziował Krzysztof Pełk (Poznań), Widzów 6000.

STAL Wójciga — Porebny, Tyburski, Chochowski, Fedoruk, Klich, Siliwowski, Gruszeki (46 min. Zagórski), Tulacz — Sajdak, Tomanek.

JAGIELLONIA: Karwat — Bartnowski, Kasperowicz, Kulesza, Grzanka — J. Szuga, Witkowski, Ambrożej, Giebecki (od 10 min. Kvilunus, (od 65 min. Giedroja) — Prabuksi, Gierlekiewicz.

Złote kartki: Porebny — Stal oraz Prabuksi i Grzanka.

Po meczu trener Jagiellonii Krzysztof Buliński nie krył złości, a zarządem żalu. Biłostockanie rozegrali jedno z lepszych spotkań i musieli zejść z boiska jako pokona-

razem bezradni, choć wcześniej spisywali się doskonale. Jagiellonia straciła dwa punkty, ponieważ w przebiegu meczu dopuściła do potężnych wykopów, nie mówiąc o stracie, a nawet dwustu procentowej sytuacji do zdobycia gola. Zadowolony trener Buliński nie sposób odmówić ambicji, woli walki. Graci efektywnie i skutecznie w drugiej linii oraz obronie, zademonstrowali kilka ciekawych akcji, ale nie potrafili strzelać. Zapięli za nos każdego z obrońców, a potem drogę do bramki. Skuteczność biłostockanów równała się zeru.

Już w ósmej minucie Gierlekiewicz znalazł się na czystej polu, miał przed sobą tylko bramkarza i z bliskiej odległości nie miał wpechnąć piłki do siatki. Nieco później Prabuksi z paru metrów strzelił w reze Wójciga. Potem znów Prabuksi zagrał do Kvilunusa, ten z kilku metrów strzelił w bramkarza, który piłkę odrzucił, a tymczasem Siliwowski uderzył w bramkę, po chwili trafił w siatkę. W tym momencie Siliwowski wyszedł z pola, trafiła do Prabuksiego. W ostatniej minucie Giedroja z czterech metrów równał się do bramki. W ostatniej minucie Giedroja z czterech metrów równał się do bramki. W ostatniej minucie Giedroja z czterech metrów równał się do bramki.

Natomiast gospodarze grali szybko, ambitnie, strzelali z dala. W ostatniej dwudziestu minutach gry, gdy biłostockanie szli do frontowego ataku, pokazali parę harmonijnie przeprowadzonych groźnych kombinacji. Na posterunku zawsze był Karwat, który po raz drugi nie dał się zaskoczyć.

Tylko dziesięć bramek padło w ósmej kolejce spotkań, a cztery mecze zakończyły się remisami, w tym dwa bezbramkowe. Prowadzący w tabeli GKS Katowice gra w Lubinie z zespołem ścisłej czołówki Zagłębie. Był to ostatni mecz gospodarzy w ekstraklasie i zakończył się sprawliwym podziałem punktów.

W tabeli strzelców nie zaszły zmiany. Prowadzi nadal Krzysztof Warzycha (Ruch) — 8 bramek przed Jackiem Kotem (Zawisza) — 6. Obaj nie powiększyli swojego dorobku, a Kot nie wykorzystał karne-

WYNIKI x WYNIKI x WYNIKI

Zagłębie Lubin — GKS Katowice 1:1 (1:0). Bramki dla Zagłębia (Zezel 17 min.), dla GKS — Wiśła (21 min.). Złota kartka Duchański (GKS).

Ruch Chorzów — Zagłębie Sosnowice 0:0. Widzów 10 tys.

Waga 50 kg — złoty: Hafis Sulaimanov (ZSRB) — 287,5 kg, srebrny: Liou Shoubin (CHN) — 280,0 kg, brązowy: He Yingling (CHN) — 280,0 kg.

Waga 60 kg — złoty: Naim Sulaimanov (Turcja) — 317,5 kg, srebrny: Nikolai Peshalov (Bułgaria) — 307,5, a brązowy: Atilla Cankar (Rumunia) — 305 kg.

Waga 70 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 80 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 90 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 100 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 110 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 120 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 130 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 140 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 150 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 160 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 170 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 180 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 190 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 200 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 210 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 220 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 230 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 240 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 250 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 260 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 270 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 280 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 290 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 300 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 310 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 320 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 330 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 340 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 350 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 360 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 370 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 380 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 390 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 400 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 410 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 420 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 430 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 440 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 450 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 460 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 470 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 480 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 490 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 500 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 510 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 520 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 530 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 540 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 550 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 560 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 570 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 580 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 590 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 600 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 610 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 620 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 630 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 640 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 650 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 660 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 670 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 680 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 690 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 700 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 710 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 720 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 730 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 740 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 750 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 760 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 770 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 780 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 790 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 800 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 810 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 820 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 830 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 840 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 850 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 860 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 870 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 880 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 890 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 900 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 910 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 920 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 930 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 940 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 950 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 960 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 970 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 980 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 990 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1000 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1010 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1020 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1030 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1040 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1050 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1060 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1070 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1080 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1090 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1100 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1110 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1120 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1130 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1140 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1150 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1160 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1170 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1180 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1190 kg — złoty: Pogoń Szczecin — 305 kg, srebrny: Pogoń Szczecin — 305 kg, brązowy: Pogoń Szczecin — 305 kg.

Waga 1200